Rok XIV. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIV.

№ 9. Grodzisk, 1. marca 1873. № 9.

**Tygodnik katolicki** wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr. 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp

**Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem.** (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)



## MACIEJ HIRSCHLER,

z Bożéj i świętéj Stolicy Apostolskiéj Łaski,

**Biskup Przemyski o. ł.**

**Assystent Tronu Papiezkiego, Prałat nadworny Jego Świątobliwości, Kawaler Orderu Leopolda, i t. d.**

WW. Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież Wiernym Dyecezyi swojéj

Zdrowie i Pasterskie Błogosławieństwo!

Jak w pośród trzechwiekowych prześladowań krwawych, Kościół Boży nieustannie prowadził dzieło zbawienia rodu ludzkiego, przekazane mu od Zbawiciela Pana, tak i w czasach obecnych nie odbiega posłannictwa swego, nie składa broni, ani nie zna trwogi, chociaż rewolucya i herezya stugłowa, z potężnemi państwami w sojuszu, zdradą i bezczelnem zuchwalstwem uderzają w drzewo życia jego.

Dobrze Wam bowiem wiadomo, jak ci wrogowie sromotnym gwałtem i przemocą świętokradzką, uderzyli na Papieża Rzymskiego arcykapłańską królewskość, która jest doczesną podstawą wolności Kościoła. Od dwóch lat niestety! zbrojne roty otaczają mieszkanie Jego Świątobliwości, a tłuszcza zionąca nienawiścią ku samemu Imieniowi Bożemu, jadem i błotem ciska bezkarnie na ulicach, w dziennikach i w parlamentach na tego, który jest „Odźwiernym Nieba, Sędzią tego, co ma być związane i rozwiązane, a którego sądów wyroki w Niebie pozostać mają.“ (S. Leon Pp.)

Pomimo to Ojciec Święty jako Namiestnik Króla niebieskiego, postanowiony na Syonie dla opowiadania przykazań Jego, przyjmuje hołdy od niezliczonych deputacyi wiernych, które biegną do więzienia Jego ze łzą współczucia po Apostolskie Błogosławieństwo i po słowo nauki i pociechy. I gotów snać na męczeństwo sędziwy i Święty Namiestnik Chrystusów, kiedy z powagą Jego, z odwagą męczennika piętnuje bezbożność rozsiadającą się w mieście świętém, na tronach i parlamentach. A jako niegdyś niewolniczy żołdak uderzył w najświętsze oblicze Zbawiciela Pana za odpowiedź Arcykapłanowi daną, tak i dziś za każdem odezwaniem się Ojca Świętego, podnoszą przeciwko niemu wrzaski bluźniercze pismacy, najemni opętańce, od których oczu ustąpiła bojaźń Boża, których umysły zaślepił ojciec kłamstwa. Oni przeciwnicy światłości naśladują knowania wrogów Chrystusowych: „Zasadźmy się — wołają z praojcami swymi — zasadźmy się na niego, rozgłasza na nas grzechy naszego życia. Ciężko nam i nań patrzyć. Strzeże się dróg naszych jako plugastwa.“ (Sap. II. 12).

Ponieważ jednak nie przyszła jeszcze godzina ich, więc na zgrzytaniu zębów kończą się te szalone myśli ojcobójców. Za to co dnia kują pociski na udręczenie Ojca Chrześciaństwa. I nie masz kraju, gdzieby nie mieli zbrodni swoich wspólników, chwalców, doradców i popleczników. Ztąd téż bez sromu i przeszkody szerzy się ucisk Kościoła.

I tam, gdzie śpiewają na cześć wolności od ministrów począwszy, wszyscy ludzie bez Boga, oszuści, rabusie, rozpustnicy, tam nieludzka tyrania wypędza osoby zakonne z klasztorów, a nawet — rzecz nie do uwierzenia prawie — z Ojczyzny, tam bezczelnie rabują kościoły i domy zakonne, tam gdzie na ulicach i rynkach bezkarnie się zaleca rozpusta najdziksza, stawiają policyantów przy kaznodziejach, a nadto kują prawa poddające naukę, dyscyplinę i hierarchią Kościoła pod urzędy świeckie z bezwyznaniowców, heretyków i żydów złożone.

A mimo to Kościół nie cofa się, ani postępu swego na chwilę nie wstrzymuje. Z majestatycznym spokojem wytyka przez Ojca Ś. i przez Biskupów jak jeden mąż zjednoczonych, niegodziwość owych zbrodni. Gotów do niesienia pomocy kroczy wpośród ruin i gruzów straszliwych, które dotychczas sprawili nieprzyjaciele jego w spółe-

czeństwie ludzkiem, i przestrzega sprawców przed ich własną zgubą, a wiernych zachęca do modlitwy i wytrwania, jak to czynił przed wiekami. „Na kształt okrętu — mówi św. Maxym, po wyżynach wieku tego tak przepływa, aby chociaż świat runie, wszystkich, których zabrał, zachował nietkniętych.“

I już na rozkaz jego rozległ się z ambon głos Zbawiciela, zapowiadający wyjście do Jerozolimy, mękę, śmierć, grób i chwalebne Zmartwychwstanie Jego. Tak nas wzywa Kościół na drogę krzyża, aby nas przyprowadzić do chwały Zmartwychwstania.

Lecz abyśmy tę drogę zbawiennie rozważać i odbyć mogli, wiedzie nas w najświętsze ślady Zbawiciela na pustynię, dla wskazania nam Jego postu, modlitwy i przedziwnego zwycięztwa nad kusicielem. Chciał bowiem najsłodszy Odkupiciel nasz duszę swoję w modlitwie, a ciało swoje w poście Ojcu niebieskiemu ofiarować, a pozwalając się kusić czartowi, nietylko chciał niepojęte uniżenie swoje okazać, ale oraz naczyć nas, jak i my oddawszy się Bogu przez modlitwę i umartwienie, sprzeciwiać się mamy złemu duchowi.

Kościół wzywając nas do naśladowania Wodza i Pana naszego, odwodzi myśli i pragnienia nasze od chwały i rozkoszy tego świata, a podnosi ku niebiosom, gdzie Chrystus jest w chwale Ojca. „Wszakci post zachowując — mówi Orygines — stawić się masz przed kapłanem twoim Chrystusem, którego w Niebiesiech szukać ci trzeba, i przezeń ofiarować post twój Bogu. Dlatego wołamy w prefacyi do Pana Boga: „Który przez post cielesny, umysł podnosisz, cnoty udzielasz.“

Radzibyśmy Najmilsi, aby w pośród tylu milionów posłusznych głosowi Kościoła świętego, niebrakło owieczek, które nam są powierzone. Pragniemy, abyście się wszyscy według przemożenia z ofiarą postu okazali przed Zbawicielem na stwierdzenie słów Apostoła: „A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami swemi.“ Pewna to broń na przeciwnika duszy naszéj, jak uczy Pan Jezus przykładem i słowem: „Nie prędzéj bowiem — mówi św. Bazyli — pozwolił się czartowi kusić w tém ciele ludzkiém, które dla nas przyjął, aż po wzięciu zbroi postu, ucząc nas, abyśmy się do walk z pokusami namaszczali postem i ćwiczyli.“ „A ten ci rodzaj — rzekł Pan po wypędzeniu czarta z pacholęcia — nie bywa wypędzon, jedno przez post i modlitwę.“

Obyście więc wszyscy w téj zbroi od Chrystusa Pana wojownikom swoim zaleconéj, postępowali za Kościołem w stopy Świętych i Błogosławionych Pańskich, wznosząc się duchem modlitwy i zaprzania ku owym wysokościom, gdzie majestat Boga w Trójcy świętéj jedynego rozlewa światłości morze bezbrzeżne na rzesze radujące się w królestwie jego, i świecące się w chwale jego jako słońce.

Na świecie zaś t. j. na padołach, zbytku i cielesnéj rozkoszy pozostają ci, którzy albo pogardzają przykazaniem Kościoła, albo tacy, którzy wprawdzie powstrzymują się od pokarmów, ale grzechami krzyżują Chrystusa Pana. Powiemy o nich z Mojżeszem: „I usiadł lud jeść i pić, i wstali grać“, t. j. lud izraelski na puszczy Sinai odpadłszy od Boga prawdziwego, ucztował, a potém na cześć złotego cielca, śpiewał i tańczył. Zapewneście słyszeli, że ten lud zniecierpliwiony długim pobytem Mojżesza na górze Sinai, sądził, że już nie powróci i nie poprowadzi go daléj do ziemi obiecanéj. Znudzony wśród głuchéj pustyni, podejrzywał Mojżesza, zapomniał na cudowne sprawy Boże przez ręce tego patryarchy zdziałane i odwrócił się od Boga i od wodza swego.

A jednak ten lud stanie kiedyś na sądzie przeciwko wielom z chrześcian teraźniejszych. On bowiem był podówczas straszliwie ciemnym i w egipskiéj niewoli zbydlęcony. On wnet płakał za grzech niewierności swojéj. Dziś zaś kto się z tych zasłoni niewiadomością, co głoszą bezwstydnie, że się obejdą bez Boga i religii, bez Kościoła i modlitwy? Czém zmniejszą winę niepokuty swojéj, i pogardzania nieskwapliwością i miłosierdziem Boga? Może — sądziliśmy — po tylu karach Bozkich i klęskach, które spadły na nas, upamiętają się i nawrócą. Niestety! możem z prorokiem zawołać nad nimi: „Panie ubiłeś je, a nie boleli, starłeś je, a nie chcieli przyjąć karania, zatwardzili oblicza swe nad opokę, a nie chcieli się wrócić.“ (Jerem. V. 3).

I cóż ich trzyma w téj zatwardziałości? Zarozumiałość, chciwość znaczenia i bogactw. Toć są sidła w które szatan łowi niezliczone dusze. Niegdyś żądał od Pana Jezusa, aby — jeśli jest Synem Bożym — spuścił się na dół z dachu kościoła Jerozolimskiego. Potém wprost domagał się od Niego, aby upadłszy uczynił mu pokłon. „Za to — jak powiada św. Chryzostom — wszystko dać przyrzeka ten, który nic nie ma. „Temu, który wszystkiego jest Panem, i chwałą świata obiecuje Temu, który jest Królem chwały niebieskiéj.“ Dziś wyręczyciele złego ducha gorzéj postępują. Idą do młodzieńców i niedorostków i wmawiają w nich, że już są umysłowo rozwinięci, że im nie potrzeba więcéj nauki, ani doświadczenia starszych, że są doskonałymi moralnie mając wielki zapał, że się nie potrzebują dać krępować religią, bo każden iskrę bóstwa w sobie nosi. — Nie dosyć na tém. Te duchy kusiciele idą do prostaczków i wmawiają w nich wszelką zdolność do zawodów, w których trzeba szczególnie głowy i prawości.

A czegoż to nie obiecują téj uwiedzionéj młodzieży i prostaczkom? Chodźcie z nami i wołajcie, krzyczcie i miotajcie kałem na przeciwników naszych, plwajcie na wszelką władzę, wyszydzajcie bez skrupułu każdą wiarę, a zalecajcie swawolę, za to pierwsze dostojeństwa, urzędy, miejsca w sejmach, w radach, udział w zyskach was czeka, a mimo nadużyć i wybryków, włos z głowy waszéj nie spadnie, honoru waszego nie damy się tknąć. Tak szatan na łańcuchu ambicyi, chciwości, gonienia za rozkoszą zmysłową, ciągnie do obozu swego liczne ofiary, a osobliwie z tak zwanéj inteligencyi.

„To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon,“ znajduje wciąż łatwowiernych. Obiło się niedawno temu i o Ojca św., ale i odbiło się natychmiast jak niegdyś od Pana Jezusa. Rząd najezdniczy zaślepiony bezczelnością i zbrodnią, ofiarował znowu pensyę Ojcu św. czychając obłudnie, ażeby za przyjęciem choćby

jednego szeląga, mógł rozgłosić po świecie, że Papież już się zgodził na wszystko. Żali się Ojciec św. na ten podstęp, nazywając go „pełnym zdrady, najgorszym ze wszystkich, jakie przechodzi obecnie," i woła: „Nieszczęśni! cóż na podobne powiedzieć im mowy? Odpowiedź dał sam Jezus Chrystus."

Otóż między ludźmi z takiego obozu, rzadki do pokuty nawrót, bo u nich nietylko wola złem jest zarażona, ale i umysł pychą opętany. „Kto upada — woła uczony Biskup Dupanloup — a wie o tém, że „upadł, że zgrzeszył, może się jeszcze dźwignąć, ale biada temu, który upadek swój odważa się usprawiedliwiać i upiększać." (Encykl. z 8 Grud.) Biada mu dla tego, bo mając swój rozum za najwyższę powagę, nie tylko się odwraca od prawdy, ale będzie się jéj przeciwił, będzie ją prześladował wszędzie, a nawet w osobach, które ją ogłaszają. — Nawróciła się jawnogrzesznica, nawrócił się celnik, i łotr na krzyżu poddał serce swoje ukrzyżowanemu Panu, a przełożeni synagogi, doktorowie zakonu, faryzeusze w grzechu pozostali i pomarli w grzechach. Bo jak im wyrzucał Pan Jezus, pysznili się ślepotą swoją i nieszukali prawdziwéj światłości choć znali Pismo święte, które na nią wskazywało.

Ostrzegamy Was przeto Najmilsi Synowie, abyście kłamstwa i obietnice szatańskie za przykładem Zbawiciela Pana odrzucali i odmiatali od siebie. A więc stanowczo i jasno — bez owéj dwulicowości, którą nazywają dobrym tonem lub roztropnością. Dziś bowiem kto nie jest jawnie i odważnie za Chrystusem, za wiarą, za kościołem, za religijnemi praktykami, ten się staje szkodliwszym od jawnego nieprzyjaciela. Dziś przeciw bezwzględności rewolucyjnéj, która czycha na zdławienie Kościoła, trzeba stawić bezwzględność chrześciańską. Zatém precz z milczeniem tam, gdzie mówić należy, precz z dwuznacznym katolicyzmem, niech nauka katolicka występuje z całą swoją wyrazistością, niech wyznający ją pokażą, że Ona wielką napełnia miłością, kiedy zapala do odwagi podobnéj. Będzie Wam się jaki poseł szatański narzucał z świetnemi obietnicami i nagrodami, odpędźcie go mówiąc: „Pójdź precz sługo czartowski", a zwróciwszy oczy ku Jezusowi na krzyżu wołajcie: „Tyś Pan i Bóg mój, i nagroda moja bardzo wielka."

Na zakończenie tego listu, musimy się wywiązać z długu serca ku Wam Najmilsi, za gorliwość z jakąście procesye na intencyę Ojca św. odbyli. Przez to bowiem głośne świadectwo Waszego do Stolicy Apostolskiéj przywiązania, staliście się pociechą Kościołowi i osłodziliście niejedną chwilę ciężkiego żywota Ojcu św. Piusowi IX. Na dowód tego polecił Wam oświadczyć, że dziękuje i błogosławi wszystkim za udział w owych obchodach i pielgrzymkach. Niechże Wam będą dzięki i błogosławieństwo! niech imiona Wasze zleją się z imionami wszystkich, którzy na całym obszarze Kościoła katolickiego odprawiali te pielgrzymki i ofiarę przynieśli z pracy i dobytku swego odartemu z wszystkiego Ojcu św. — I tego roku takie same zalecamy odbyć procesye według planu przez Wielebnych Rządców parafii ułożonego.

Im bowiem sroższe wznoszą się burze przeciw Kościołowi świętemu, tém goręcéj wołać nam trzeba: „Powstań Panie, a rozsądź sprawę Twoję. Pomnij na pohańbienia Twoje, te które się dzieją od głupiego cały dzień. Pycha tych, którzy Cię nienawidzą, ku górze idzie. Wejrzyj na utrapienie naszego Ojca św., wejrzyj na pohańbienie całego ludu chrześciańskiego. Niech wrogi Imienia Twego poznają, iżeś Ty jest Pan i Bóg, a królestwem Twojém wybraném, święty, powszechny, apostolski, rzymski Kościół!

Bądźcie pewni, że powstanie i rozsądzi sprawę swoję, a na nagrodę Wam za tyle ofiar i współczucia, których jest przedmiotem w osobie Ojca św., da Wam ten tryumf oglądać Amen.

*Dan w Biskupiéj Rezydencyi Naszéj w Przemyślu 17 lutego 1873.*

MACIEJ
**Biskup.**

---

L. 36/Prez. Oprócz powyższego listu, ogłoszą WW. Rządzcy kościołów — według potrzeby parafii — także dyspensę od postu 40dniowego, którą na mocy Władzy od Św. Stolicy Apostolskiéj otrzymanéj udzielamy. Pozwalamy używać potraw mięsnych w Niedziele, Poniedziałki, Wtorki i Czwartki, z wyjątkiem wielkiego Czwartku, ostrzegając, że nie wolno korzystającym z dyspensyi przy tymże samym obiedzie pożywać ryb i mięsa razem. W inne dnie jako i w Czwartek wielki — z wyjątkiem wielkiego Piątku — pozwalamy jadać z nabiałem. Przez wszystkie dnie Wielkiego Postu z wyjątkiem Niedziel, raz tylko na dzień i to przy objedzie, wolno jeść do sytości. Korzystający z téj dyspensy mają w dnie, w które używają pokarmu mięsnego, odmówić pobożnie Psalm: Zmiłuj się nademną Boże, Miserere, lub Litanią Loretańską. Nieumiejący czytać odmówią 3 Ojcze nasz, tyleż Zdrowaś Marya, 1 Wierzę w Boga i 5 razy: Któryś cierpiał za nas rany.

Oprócz tego upoważniamy wszystkich WW. Rządców parafii, wikarych, spowiedników, do udzielenia obszerniejszéj dyspensy ze względów na drożyznę, niedostatek, choroby, częstokroć dla zachowania zgody w małżeństwach, dla usunięcia bolesnych nieporozumień między czeladzią a majstrami. Niech za obszerniejszą dyspensę nakładają jeden pacierz na intencyę Ojca św.

Na mocy oświadczenia Św. Kongregacyi S. Officii z 20 Grudnia 1871, mogą z téj dyspensy korzystać zakony, które nie są związane osobnym ślubem wstrzemięźliwości od mięsnych pokarmów.

**Maciej,**
Biskup.

## Z Konsystorza Biskupiego o. ł.

*Przemyśl, dnia 18 Lutego 1873.*

**Ignacy Łobos,**
kanclerz.

# Adresy Duchowieństwa Wielkopolskiego do Najprz. X. Arcypasterza.

## IV.

### XXVI.

Adres **Dekanatu kościańskiego** brzmi, jak następuje:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Znamieniem prawowiernego Duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Archidyecezyach naszych zawsze było, że w czasach ciężkich dla Kościoła odważnie się kupiło około Najwyższéj, Nieomylnéj swéj Głowy w Rzymie i około własnych Pasterzy, których Duch św. przez Najwyższą Władzę Duchowną na sterników Kościoła powoływał.

Dzisiaj, kiedy złowrogie a groźne nadciągają burze zwiastujące zagładę wszelkich praw, jakie dotąd Kościołowi były przyznane i zupełne zdeptanie wolności sumienia, jaką się cieszył, my kapłani dekanatu Kościańskiego, nie chcąc się sprzeniewierzyć i świętemu powołaniu i chwalebnym przykładom przodków naszych, poczuwamy się również do obowiązku, by dać jawnie świadectwo naszéj wiary oraz gorącego przywiązania i do uciśnionego a wśród zamętu dni naszych światu tak jasno przyświecającego Ojca św. Piusa IX i do Ciebie Najdostojniejszy Arcypasterzu, którego serce troskliwe o dobro owieczek, najniezawodniéj najgłębiéj czuje wszelkie ciosy wymierzone przeciw Kościołowi, tém samém przeciwko Tobie i podwładnemu Duchowieństwu.

My Duchowni dekanatu Kościańskiego, fortes virili pectore, stawamy w zwartym szeregu i około Katedry Piotrowéj i około Tronu Twojego i zapewniamy Cię Najprzewielebniejszy Arcypasterzu i nasz Ojcze, że w chwilach z dopuszczenia Bożego stanowczych, nie będzie między nami, mamy w Bogu nadzieję, ani jednego, coby się zachwiał lub zgoła zapomniał o swojéj przy święceniach kapłańskich złożonéj przysiędze.

To uroczyste i jednomyślne oświadczenie racz Najprzewielebniejszy Arcypasterzu przyjąć w ojcowskiéj miłości i najłaskawiéj udzielić Arcypasterskie błogosławieństwo wiernemu Tobie

Duchowieństwu dekanatu Kościańskiego:

Ks. Kukliński, prodziekan. ks. T. Hertmanowski, ks. M. Dykiert, ks Thielmann, proboszcz. ks. Kucharzewicz z Białcza. Ks. Fr. Nowak, wikaryusz w Czempiniu, 24 stycznia 1873. Ks. Tronkowski, komendarz prezentowany i assessor I dekanatu. Ks. Bielski, ks. Bączkowski, ks. Stagraczyński z Wonieścia. Ks. Heinricht, ks. A. Czechowski z Gryżyny. Ks J. Wiśniewski z Czacza. Ks. Kośmider z Wilkowa Polskiego. Ks. Mielcarski.

### XXVII.

Dnia 12 lutego **obie Kapituły**: gnieźnieńska i poznańska złożyły następujący adres:

Szanowną odezwą z dnia 28 z. m. Nr. 198 raczyła nas Wasza Arcybiskupia Mość zawiadomić o poczynionych wspólnie z wszystkimi Biskupami monarchii krokach do Najjaśniejszego Pana, rządu i sejmu krajowego w obronie ciężko zagrożonych najżywotniejszych interesów Kościoła przedłożonemi Izbie poselskiéj projektami do praw tak nazwanych polityczno-kościelnych.

Składamy Waszéj Arcybiskupiéj Mości dzięki za to troskliwe i skore oparcie się temu groźnemu niebezpieczeństwu. Chociażby niepłonna Waszéj Arcybiskupiéj Mości obawa, że głos całego Episkopatu Monarchii przebrzmi bez odniesienia pożądanego skutku, niestety, spełnić się miała, nie pozostaną jednak te poważne słowa prośby, przestrogi i upomnienia bez wielkiéj wagi i owocu na przyszłość, bo zwalniają Kościół od odpowiedzialności za smutne i nieuchronne następstwa, a składając ten straszliwy ciężar na głowy sprawców przyszłych klęsk i nieszczęść, odejmą im wszelki uniewinienia się pozór. „Byś był nie przyszedł a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.“ (Św. Jan 15, 22).

Podzielając z całą gorącością serca wszystko coś Najprzewielebniejszy Arcypasterzu w téj sprawie dotąd uczynił, za święty, miły poczytujemy sobie obowiązek, wspierać gorącemi modły usiłowania Twoje.

Sami zaś nie taimy sobie, że na ciężkie i groźne zanosi się próby, któremi spodobało się Panu Bogu wierności naszéj doświadczyć. W obec nich składamy Waszéj Arcybiskupiéj Mości uroczyste zapewnienie, że na téj drodze zbawienia, którą postępujesz, chociażby była i cierniem usłaną, zawsze nas znajdziesz obok Siebie, że żadne względy doczesne nie zdołają nas oderwać od jedności Kościoła świętego, a mianowicie od opoki Piotrowéj, na któréj go Zbawiciel założył. Mamy niczém niezachwiane zaufanie w miłosierdziu Bożém, a szczególnie w Najświętszém i Najsłodszém Sercu Jezusowém, że nas w znoszeniu tego, co na nas ześle, łaską swoją wzmacniać raczy.

Gniezno i Poznań, dnia 12 lutego 1873 r.

Kapituła Metropolitalna Gnieźnieńska: Dr. Zienkiewicz, ks. Dorszewski, ks. Kraus, ks. Cybichowski, Biskup-Suffr. Gniezn. ks. Wojciechowski, ks. Korytkowski. Kapituła Metropolitalna Poznańska: ks. Brzeziński, ks. Grandke, ks. Polczyński, ks. Janiszewski, Biskup-Suffr. Poznań. ks. Klupp, ks. K. Dorszewski, ks. Jan Koźmian, ks. Kurowski, ks. Witalis Maryański, ks Sibilski.

### XXVIII.

Adres duchowieństwa **Dekanatu czarnkowskiego brzmi:**

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Mocno zaniepokojeni w sumieniu naszém jako duchowni katoliccy z powodu przygotowanych przez Najwyższy Rząd nowych ustaw do uchwalenia w sejmie, tamujących wolność Kościoła w używaniu najistotniejszych praw jego, a dotychczas przez Najjaśniejszych królów w państwie pruskiém zapewnionych; poczuwamy się w obowiązku oświadczyć Waszéj Arcybiskupiéj Mości uroczyście, iż w jakichkolwiekbądź wypadkach zachowamy wierność w złożonéj

Kościołowi przysiędze, posłuszeństwo i cześć Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi należne, w niczém nie odstępując jedności z świętą Stolicą Apostolską.

Ufni w łaskę Jezusa, który we wszystkich kolejach życia nas umacniać będzie, w opiekę Niepokalanie poczętéj Najśw. Maryi i w uczestnictwie wszystkich Świętych gotowi jesteśmy w téj walce przeciw Kościołowi podniesionéj znieść wszystkie uciski i cierpienia, aniżeli się dopuścić zdrady lub zniewagi Kościoła świętego, Matki naszéj, dla doczesnych widoków.

Duchowieństwo Dekanatu Czarnkowskiego składając to wyznanie w tym adresie, nie przestanie być z najgłębszą czcią i najwyższém uszanowaniem Jego Arcybiskupiéj Mości najwierniejszymi i najposłuszniejszymi sługami.

Ks. Lewandowski, ks. Lniski, ks. Arend, ks. Gronkowski, ks. Gebek, ks. Rost, ks. Skąpski, ks. Gajowiecki, ks. Klimecki, ks. Szaal, ks. Kwiatkowski, ks. Waściński, ks. Górecki, ks. Granatowicz, ks. Kruszka, ks. Scholz, ks. Prokop, ks Lüdke, ks. Priebe, ks. Stock, ks. Bork.

## XXIX.

**Dekanat nakielski** przesłał adres następujący:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Przewidując bolesne próby, jakie czekają Kościół św. z powodu ustaw zaprojektowanych przez rząd, a wymierzonych tak namacalnie przeciw Kościołowi naszemu świętemu, czujemy potrzebę zanieść dziś do stóp Twoich, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, oświadczenie miłości synowskiéj ku Tobie i niezłomnego przywiązania do Kościoła świętego. Spokojni o przyszłość Kościoła, o którym Zbawiciel powiedział, że i bramy piekielne nie przemogą go, mamy niepłonną nadzieję, że i zamachy obecne nietylko nie zachwieją go w posadach jego, lecz tym świetniejszy zgotują mu tryumf, stósownie do owych słów Pisma św.: „Ipsi peribunt, tu autem permanebis!“ Cokolwiek zatém Bóg w zamiarach swoich odwiecznych zgotować mu raczy, chętnie poddamy się woli Jego, przyjmując wszystko jako dopuszczenie Boże; Tobie zaś Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, wierni przyrzeczeniu danemu Ci przy święceniu kapłańskiém oświadczamy gotowość wspólnie z Tobą dzielić dobrą i złę dolę, i wytrwać do końca ufni w ostateczny tryumf Kościoła świętego, gdyż rychléj czy późniéj zlituje się Pan nad sługami swymi podług wyrzeczenia Pisma św.: „Dobry Pan i posilający w dzień utrapienia i zna mające nadzieję w Nim.“ Nah. I. 7.

Waszéj Arcybiskupiéj Mości
najuniżeńsi i najprzywiązańsi słudzy.

Ks. Kuczyński, dziekan, ks. Tesmer, ks. Bankiet, ks. Jaśkowski, ks. Has, ks. Bulmajer, ks. Samberger, ks. Gintrowicz, ks. Weydmann, ks. Lemież, ks. Gill, ks. Celler, ks. Klarowicz.

## XXX.

**Dekanat miłosławski** wystósował taki adres:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

„Ut sint unum, sicut et nos.“ (Joann. 17, 11).

„Ojcze święty, zachowajże je w imię Twoje, któreś mi dał: aby byli jedno, jako i my.“ Temi słowy prosił Zbawiciel Ojca o nieustanną pieczę nad Apostołami i ich następcami, a Ojciec Przedwieczny wysłuchać raczył prośbę Syna Swego i widocznie przez 19 wieków otaczał Kościół nasz święty opieką radosną i wśród burz i nawałności świata łódkę Piotrową wiódł zawsze zwycięzko ku przystani niebieskiéj.

I dziś Kościół św. w naszych Archidyecezyach pod Twoim sterem zostający, zagrożony jest burzami nadzwyczajnemi, a ponieważ w takich okolicznościach nietylko Sternik czuwać i pracować powinien, ale nikomu nieczynnym być się nie godzi, przeto w chwili téj tak ważnéj, przekonani, że Wasza Arcybiskupia Mość w ścisłéj unii jesteś z Bogiem, Kościołem i niemylną Głową tegoż, Ojcem św., niniejszém przynosimy Ci w ofierze współpracę naszą, oświadczając uroczyście:

Że stojąc przy Tobie w obronie wiary i praw Kościoła naszego św., wszystkiém, czém nas Bóg obdarzyć raczył, Ciebie Ojcze i Przewodniku nasz wspierać, i wszelką dolę Twoję jak najchętniéj podzielać gotowi jesteśmy.

W lutym R. Pańskiego 1873.

Duchowieństwo Dekanatu Miłosławskiego:

Ks. Kasprowicz, dziekan, ks. Manicki, ks. Stankowski, ks. Kulesza. ks. Hubert, ks. Perużyński, ks. Michnikowski, ks. Kowalski, ks. Koehler, ks. Tułodziecki, ks. Szymański, ks. Piątkowski, ks. Merdas.

## XXXI.

Adres **Dekanatu św. Trójcy** brzmi:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Wobec ciężkich prób, na jakie Kościół nasz święty w czasach teraźniejszych wystawiony, wobec niebezpieczeństw grożących podkopaniem organizacyi Jego wewnętrznéj, i my kapłani Dekanatu Trójcy św. Gnieźnieńskiego pospieszamy zamanifestować jedność naszą z resztą współbraci, skupić się tém ściśléj, im groźniejsze czasy, około dostojnéj Waszéj Arcybiskupiéj Mości osoby, zapewnić Go o naszém bezwarunkowém posłuszeństwie dla kanonów Kościoła św. i poświęceniu się dla Niego, i wypowiedzieć otwarcie przekonanie nasze, że Kościół nasz święty rzymsko-katolicki jak naukę tak i misyą do jéj ogłaszania nie od kogo innego, jeno od Bozkiego Mistrza Jezusa Chrystusa odebrał, i że biskupów tylko samych postanowił Duch św. pasterzami, aby rządzili i sądzili w Kościele św., a nikt z ludzi nie ma mocy wdzierać się w prawa Jego święte i naukę Jego, oraz misyą kapłana czynić zawisłemi od wpływów mu obcych.

W tém przekonaniu stać będziemy przy Tobie, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, cokolwiek nastąpi, wierni naszemu wielkiemu i świętemu powołaniu i nic w świecie nie przywiedzie nas do przeniewierzenia się Matce naszéj Kościołowi św. Prosimy tylko Boga aby w nadchodzących ciężkich zapasach Celsissimum

Dominum wszechmocną prawicą swoją wspierać i jak najprędzéj błogie dla Kościoła św. czasy sprowadzić raczył.

Duchowieństwo Dekanatu św. Trójcy:

Ks. Śmiełowski, dziekan, ks. Janas, ks. Krępeć, ks. T. Muszyński, ks. Nożewnik, ks. Neumann. ks. Dolny, ks. Cembrowicz, ks. Grondkowski, ks. Żołądkiewicz, ks. Henner, ks. Wartenberg, ks. Kozielski, ks. Jezierski, ks. Zębski, ks. Nowakowski, ks H. Muszyński, ks. Rudal, ks. Malczewski, ks. Krawczyński, ks. Nagel, ks. Przybyszewski.

## XXXII.

Duchowieństwo **dekanatu śremskiego** przesłało dnia 12 lutego następujący adres:

Jaśnie Oświecony Księże Prymasie,
Najprzew. Arcypasterzu!

W ciężkim tym czasie, który tyle już cierpień sprowadził na świętą Głowę Kościoła Chrystusowego, w którym jakoby tego nie dosyć jeszcze było, silą się moce przeciwne, aby zniszczyć dzieło Boże i zatamować wszelkie źródła łask Zbawiciela naszego i w tych dyecezyach, nad któremi pasterską pieczę Tobie, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, Bóg powierzył, czuje i podziela z głębi serca smutek i boleść Twoją całe poddane Ci duchowieństwo obudwu archidyecezyi i pospiesza z wynurzeniem zapewnień o swojéj wierności i przywiązaniu do Kościoła św. Duchowieństwo dekanatu śremskiego dzieląc te same uczucia, ma sobie za obowiązek oświadczyć Waszéj Ekscellencyi, iż żadne, by największe nawet utrapienia i prześladowania nie zdolne są popchnąć go do cofnięcia przysięgi, jaką w dzień święceń w ręce swego Biskupa złożyło. Owszem przyrzeczenie to ponawiamy uroczyście dziś wobec Ciebie, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, wobec owieczek naszych i całego świata, że ofiary, jakiekolwiek nas czekają, znajdą nas zawsze gotowymi do ich poniesienia. — Stoimy niezachwianie przy Tobie, aby zadać kłam tym, co twierdzić nie rumienią się, iż duchowieństwo parafialne z chęcią przyjmie pomoc liberalizmu obecnego, który oderwać je chce od Głowy Kościoła.

Aby te szczere chęci Twoich przywiązanych współpracowników wytrzymały wszystkie próby i pokusy, racz je uświęcić, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, Twojém błogosławieństwem.

Najpoddańsi synowie,
Kapłani dekanatu Śremskiego.

Ks. Krygier, ks. Cichowski, ks. Radzki, ks. Nalenz, ks. Ign. Szymański, ks. Waligórski, ks. Szczodrowski, ks. Turkowski, ks. Mentzel, ks. Teinert, ks. dr. Stablewski, ks. Roszak, ks. Wawrzyniak, ks. Jedrzyczkowski, ks. Idzikowski, ks. Kotecki, ks. Stoeck, ks. Golski, ks. Rosiński, ks. Grabowski, ks. Radecki, ks. Wojciechowski, ks. Urban.

## XXXIII.

Adres **dekanatu ostrzeszowskiego** jest taki:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Wobec groźnych projektów do praw zagrażających wewnętrznemu życiu i świętym ustawom naszego Kościoła św. składamy niżéj podpisani duchowni u stóp Waszéj Arcybiskupiéj Mości zapewnienie niezłomnéj wierności dla rzymsko-katolickiego Kościoła. Jakiekolwiek jeszcze Pan Bóg dopuści na nas próby, oświadczamy uroczyście, że ślubów naszych przy poświęceniu na kapłanów złożonych nigdy nie złamiemy, ale w posłuszeństwie naszém dla praw Kościoła św. około Waszéj Arcybiskupiéj Mości skupieni niezachwianie stać będziemy.

Duchowieństwo Dekanatu Ostrzeszowskiego:

Ks. Nawrocki, dziekan. ks. Zawadzki, ks. Iwaszkiewicz, ks. Tomaszewski, ks. Dobrosiński, ks. Osmólski, ks. Zawidzki, ks. Majewski, ks. Szenic, ks. Maszewski, ks. Wawrowski, ks. Weiss.

## XXXIV.

Dnia 13 lutego nadszedł adres duchowieństwa **dekanatu bukowskiego** i ułożony jest w następujących wyrazach:

Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Wrogie zamiary rządu, podszeptami liberalizmu podsycane, mogące się wkrótce urzeczywistnić we wniesionych do sejmu prawach naprzeciw św. Kościołowi rzymsko-katolickiemu, aby podkopać jego byt i ścieśnić lub zgnieść zaręczoną i poprzysiężoną przez konstytucyą swobodę samorządu, lub słabych kapłanów do odstępstwa pobudzić, powodują Duchowieństwo tutejszego Dekanatu do uroczystego oświadczenia się iż jako słudzy tegoż św. Kościoła, pomni na przysięgę wierności i posłuszeństwa przy święceniu na kapłaństwo przed Bogiem w obliczu Kościoła uczynioną, jesteśmy i pozostaniemy wiernymi prawdom głoszonym przez św. Kościół rzymsko-katolicki i Ojca św., jako nieomylnego ich nauczyciela i stróża, a Ciebie, Najdostojniejszy Arcypasterzu, jako prawego Apostolskiego Biskupa i duchowego Ojca naszego w obronie tychże prawo na krok nie odstąpimy, gotowi dla oddania świadectwa prawdzie ponosić głód, więzienie, nawet śmierć samą.

Składając Ci, Najdostojniejszy Arcypasterzu, to świadectwo naszego wewnętrznego przekonania, jesteśmy Waszéj Arcybiskupiéj Mości

najpokorniejsi
Duchowieństwo Dekanatu Bukowskiego.

Ks. Pawłowski, dziekan, ks. Malinowski, ks. Hejnich, ks. Chybicki, ks. Niezieliński, ks. Jordan, ks. Śliwiński, ks. Redner, ks. Starczewski, ks. Ptaszyński, ks. Akoszewski, ks. Niewitecki, ks. Mindak, ks. Bresiński, ks. Dynkowski, ks. Nitschke, ks. Peinke.

## XXXV.

Dnia 14 lutego złożony został następujący adres **dekanatu obornickiego**:

Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu!

Przy dzisiejszém smutném położeniu rzeczy, gdzie nieprzyjazna Kościołowi część deputowanych sejmu zgubne dlatego Kościoła zamierza uchwalić prawa, czujemy potrzebę odnowić przysięgę posłuszeństwa dla Waszéj Arcybiskupiéj Mości, jaką złożyliśmy przy rozpoczęciu zawodu naszego kapłańskiego. Jesteśmy kapłanami Kościoła katolickiego i jako tacy łączymy się z naszym czcigodnym Księdzem Arcypasterzem i obiecujemy Mu

zawsze być synami posłusznymi i wytrwać z Nim w każdéj złéj doli.

Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu, racz przyjąć łaskawie to nasze oświadczenie jako dowód naszéj synowskiéj ku Twéj Osobie wysokiéj miłości i jako rękojmią niezłomnego naszego przywiązania ku świętemu Kościołowi katolickiemu.

Duchowieństwo dekanatu Obornickiego:

ks. Dalski, ks. Terczewski, ks. Stefański, ks. Szotkiewicz, ks. George, ks. Wagner, ks. L. Ziętkiewicz, ks. Alejski, ks. Barcikowski, ks. Szymkiewicz, ks. Dunajski, ks. Fr. Sobecki, ks. Kalkstein-Osłowski, ks. Kawicki, ks. M. Gintrowicz, ks. Sikorski, ks. Laskowski, ks. Wilczewski, ks. Baraniecki, ks. Turkowski.

## XXXVI.

**Dekanat św. Piotra i Pawła** w dyecezyi gnieźnieńskiéj wystósował taki adres:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Kiedy roku zeszłego witało Ciebie podczas mozolnéj u nas wśród trudu dnia i upalenia pracy apostolskiéj podrzędne Ci Duchowieństwo Dekanatu ś. Piotra i Pawła, i jako straż przyboczna silném otaczając ramieniem Najdostojniejszego swego Zwierzchnika głosiło się być Tobie murem i wałem naprzeciw możliwym pociskom potężnego a Kościołowi wielce wrogiego obozu, przeczuwały snać już wtedy serca nasze, że niebawem zahuczy straszna ztamtąd nad św. Kościołem naszym w smutne następstwa brzemienna burza.

Wśród ciężkich tych gromów i wobec zatrważającéj postawy nieprzyjaznych Kościołowi żywiołów powstrzymywać będziemy wspólnemi siły Twe ramiona, jak ongi Mojżeszowe — my wierni Ci kapłani!

Téj niezłomnéj sercom wierności naszéj dla św. Rzymsko-katolickiego, Apostolskiego Kościoła uroczyste zapewnienie racz przyjąć od nas Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, niemniéj i rzetelne zaręczenie stałéj dla Najdostojniejszéj Jego osoby obediencyi, jaką każdy z nas święcie ślubował.

Wytrwamy podczas srożącéj się codzień silniéj nad Kościołem nawałnicy nieustraszeni przy boku Naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza bez zdradzenia prawdy świętéj, będącéj zawsze tam, gdzie Namiestnik Chrystusowy, gdzie następcy Apostołów, Biskupi wierni przysiędze naszéj kapłańskiéj, stali w posłuszeństwie dla odwiecznych prawd Kościoła św.

Z najgłębszém uszanowaniem
Excellentiae Vestrae
najuniżeńsi

Ks. Dydyński dziekan, ks. Stryjakowski, ks. Iwicki, ks. Walkowiak, ks. Grabski, ks. Ludwiczak, ks. Kozłowski, ks. Framski, ks. Chmarzyński, ks. Brysiewicz, ks. Kubicki, ks. Pniewski, ks Piołunowicz, ks. Kuczyński.

## XXXVII.

**Dekanat grodziski** przesłał Najprzew. X. Arcypasterzowi adres w łacińskim języku ułożony. Brzmi on w tłumaczeniu;

Jaśnie Oświecony i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu Nasz!

Gdy coraz wyraźniéj z pism publicznych widzimy, że władza rządowa, Kościołowi naszemu świętemu przeciwna, z całą ku temu dąży usilnością, aby mu odjąć wszelką, jakiéj dotąd używał, swobodę i nas oderwać od jedności z Matką naszą, do nóg się Twoich, Jaśnie Oświecony i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu uciekamy, aby Ci złożyć stanowcze przyrzeczenie i zaręczenie, że zawsze dochowamy Ci téj wiary, którąśmy wraz z czcią i posłuszeństwem Biskupowi rządzącemu i jego następcom przy święceniu kapłańskiém przyrzekli. Gdyby zaś, co oby miłosierny i wszechmocny Bóg raczył odwrócić, złe miało wzrość do tego stopnia, iżby Tobie w tém zamięszaniu zagrażało jakie niebezpieczeństwo, bądź Jaśnie Oświecony i Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu pewien, że my, stojąc na téj opoce, nie damy się ani na krok od posłuszeństwa i od miłości ku Tobie odwieść.

Do nóg się Twoich, JO. i najprzewielebniejszy Arcypasterzu nasz, schylając, prosimy Cię i błagamy, abyś raczył nam błogosławieństwa Twego łaskawie udzielić, i ojcowskiém sercem przyjąć wyraz uczuć, których niepodobna nam powstrzymać, i które Tobie z pokorą i serdecznością, JO. i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, składamy.

Adres ten podpisali:

Ks. Wojtaszewski dziekan, ks. Henke, ks. Szczepański, ks. Schwab, ks. Niszkiewicz, ks. Tołowiński, ks. Wojciechowski, ks. Gustowski. ks. Mar. Radke, ks. Bartsch, ks. J. Bąk, ks. Fórmanowicz, ks. Gustaw Schroeder, ks. Kobyliński, ks. JW. Kufliski, ks. J. Hebanowski, ks. Drzażdżyński, ks. Janicki, ks. Karwowski, ks. Mindak, ks. Sąchocki, ks Chwaliszewski, ks. Tomicki, ks. Chodkiewicz, ks. Krzyżanowski, ks. Wrzesiński, ks. Gimzicki, ks. W. Zientkiewicz, ks Ewaryst Gajewski, ks. Wabiński.

## XXXVIII.

Dnia 18 lutego nadszedł adres w łacińskim języku **z dekanatu Wschowskiego**. Oto tłomaczenie:

Jaśnie Oświecony książe Prymasie, dostojny i najłaskawszy Arcypasterzu i Panie!

Zamachy, aby za pośrednictwem praw świeckich, które mają być wkrótce ogłoszone, podkopać i zniweczyć swobody i karność Kościoła katolickiego, wywołują jak oczywista i ze strony wiernych katolików i szczególniéj ze strony Duchowieństwa głośne oświadczenia, że chcą trwać w wierze, w posłuszeństwie i miłości ku świętemu katolickiemu Kościołowi i zwierzchnikom jego: nieomylnemu rzymskiemu Papieżowi, tudzież prawemu biskupowi dyecezalnemu. Zaczém my kapłani dekanatu wschowskiego wypowiadamy tu ufność naszę i zaręczamy, iż przy pomocy łaski Bożéj, żadne prawo świeckie nie oderwie nas nigdy od prawa Bożego Chrystusa Pana i jego świętego Rzymskiego Kościoła, któremu to prawa w ręce biskupa święcącego nas przyrzekliśmy wierność i zaprzysięgli. W tém naszém postanowieniu kupimy się w około dostojnéj osoby Arcypasterza naszego, którego chcemy się trzymać wytrwale aż do końca życia.

Waszéj Arcybiskupiéj Mości najpokorniejsi i najposłuszniejsi kapłani dekanatu wschowskiego.

Lic. Rob. Veitt, ks. Michał Kluck, ks. Stanisław Nietzig, ks. Edward Kempfer, ks. Ferdynand Meissner, ks. Antoni Schindler, ks. Karol Strauchmann, ks. Jan Kawczyński, ks. Franciszek Knoblich, ks. Józef Marker, ks. Kanonik Robert Berger, ks. Wal. Rezler, ks. Marcin Fenske, ks. Józef Maliski, ks. Augustyn Wiesner, ks. Seweryn Regulski, ks. lic. W. Chiżyński, ks. J. Gładysz, ks. Flor. Leichter, ks. Franciszek Szubert, ks. Roman Jaensch, ks. P. Turkowski, ks. Gałdyński, ks. Ryszard Frank.

XXXIX.

Na ostatku samym zamieszczamy następujący adres z dekanatu bydgoskiego:

Wobec niebezpieczeństw, grożących Kościołowi naszemu świętemu rzymsko-katolickiemu, czujemy potrzebę skupienia się około Dostojnéj Osoby Waszéj Arcybiskupiéj Mości, aby złożyć w jego ręce zapewnienie, że zostaniemy statecznie wiernymi przysiędze złożonéj przy święceniach kapłańskich i powtarzamy uroczyście: Promittimus Tibi et successoribus Tuis reverentiam et obendientiam.

Waszéj Arcybiskupiéj Mości
najuniżeńsi i najprzywiązańsi słudzy.
Duchowieństwo Dekanatu Bydgoskiego:

Ks. Zbierski, ks. Byczyński, ks. Preiss, ks. Wencek, ks. Brońkański, ks. Frankenberg, ks. Zarzecki, ks Hennig, ks. Jaskólski, ks. Staniewicz, ks. Dobrowolski, ks. Kinecki, ks. Franciszkowski, ks. Klawitter, ks. Łęgowski, ks. Dziubek, ks. Manske, ks. Has, ks Wysocki, ks. P. Niedbalski.

---

Mamy teraz przed sobą poważny, jednomyślny objaw wszystkiego duchowieństwa obu archidyecezyi naszych. Cokolwiek nastąpi, duchowieństwo wielkopolskie stanie w pięknym szyku około obrony zagrożonych praw Kościoła. Nie zachwieją go ani ustraszą żadne niebezpieczeństwa, obietnice i widoki zażywania spokoju i wygód nie zdołają nadwątlić jego sumienia i jego wiary.

Prawda, pod niektóremi adresami nie widzimy wszystkich podpisów. Nie trzeba sobie tego taić, co roztrębują radośnie nieprzyjazne dzienniki, czyhające na każdy defekt, na każdą słabość ze strony duchownych. Liczą one skrzętnie, i tryumfują, że tu i ówdzie braknie kilku duchownych. Lichy to tryumf, zaprawdę! Cóż znaczy brak kilku nazwisk wobec tak imponującéj liczby? Cóż znaczy, chociby on o zamąceniu, sumienia, o zaprzaństwie świadczył? Zawsze się znajdą wyjątki, tacy, co czekają na porę dogodną, aby wyszło najaw, co w głębi ich duszy nurtowało niewidzialnie. W niniejszym razie nawet tego przypuszczać nie można. Są osoby, co do końca się łudzą i nędném dyplomatyzowaniem chcą zażegnać burzę. Ostrożność to mniéj roztropna, brak doświadczenia, znajomości położenia istotnego. Taka dyplomacya przypomina roztropność **strusia**, co gdy głowę schowa pod skrzydła, by nie widzieć strzelca, sądzi, że uszedł niebezpieczeństwa. Dyplomaci podobnego rodzaju przekonają się wnet, że obecny prąd liberalny, jeżeli przełamie groble dotyczczasowe, spłócze i ich samych z powierzchni, bo on nikogo nie oszczędzi. Już dzisiaj śmieje się *Posener Ztg.* z takich środków zaradczych. Cóżkolwiekbądź, my do nikogo nie mamy żalu: niech każdy odpowiada przed Bogiem, przed sumieniem swoim i przed społecznością katolicką za swoje kroki i pobudki. Jak jedna jaskółka, według starego przysłowia, nie robi wiosny, tak jak wyjątki nie znoszą i nie osłabiają reguły: tak niedostawanie kilku podpisów nie psuje imponującéj całości publicznego świadectwa półtysiąca przeszło duchownych wielkopolskich.

---

# Adres osób świeckich do Najprz. Ks. Arcypasterza.

Przypuszczenie nasze, że po adresach duchownych, i osoby świeckie nie omieszkają dać wyraźnego objawu uczuć swoich i przekonań w obecnych ciężkich dla Kościoła czasach, spełniło się jak najzupełniéj.

Już ułożono adres i wręczono go z licznymi, jak na początek, podpisami z wyższych stanów, dnia 16 lutego Najprzew. Ks. Arcypasterzowi.

Dalsze podpisy zbierają się po powiatach.

Przeciw sposobowi zbierania podpisów dałoby się niejedno nadmienić. Wiele osób mogłoby to sobie za pewną ujmę uważać, iż pospieszono się zanieść adres, nie pokryty jak najliczniéj swymi nazwiskami, ile możności z całego Księstwa. Należało się, zdaniem naszém, po **wszystkich** powiatach rozesłać tekst adresu, i dopiero po zebraniu podpisow wszystkich tych, co się nie wahają jawnie do obrony Kościoła i do wierności Kościołowi przyznawać, obrać osobną delegacyą do Najprzew. Ks. Prymasa a tak nie byłoby urazy dla niczyjéj miłości własnéj, z drugiéj strony adres taki byłby znaczącym wielce, ważnym na teraz i na przyszłość, istotnie poważnym dokumentem katolicyzmu Wielkopolski i jéj przywiązania do Głowy Najwyższéj w obu archidyecezyach. Cóżkolwiekbądź, adres już oddano, i brzmi on następnie:

Najprzewielebniejszy księże
Prymasie.

Jako wierni synowie świętego Rzymskiego Apostolskiego Kościoła, czujemy się dotknięci niebezpieczeństwami, obecnie przez projekta do nowych ustaw przeciw religii katolickiéj zgotowanemi. Widzimy jasno, że chodzi o obalenie prawa kościelnego i o zrujnowanie organizacyi kościelnéj.

W ciężkiém strapieniu, jakiém nas przejmuje to przeświadczenie i pragnąc uczynić zadość powinności naszéj, przychodzimy do Waszéj Arcybiskupiéj Mości, aby Jéj złożyć wyrazy silnéj ufności, że nam jako Biskup i Ojciec niezachwianie w téj próbie przewodniczyć będziesz, oraz zapewnienie, że my z naszéj strony trwać będziemy przy Tobie do końca, aby bronić tego, cośmy najdroższego w spuściźnie po ojcach otrzymali.

Jenerał Dezydery Chłapowski, Józef Mycielski, Wacław hr. Gutakowki, Edward hr. Poniński, Stefan hr. Żółtowski, Józef Morawski,

Zygmunt hr. Czarnecki, Stanisław hr. Czarnecki, Tadeusz Dzierzykraj Morawski, Maciéj Chłapowski, Witold hr. Łubieński, Kajetan Morawski, Tadeusz Chłapowski, Kazimierz Chłapowski, Stanisław Mycielski, dr. Świderski, Kazimierz hr. Skórzewski, Adam hr. Broel Plater, Alfred Żółtowski, Józef Żółtowski, dr. Bojanowski, Zygmunt Szółdrski, Walery Rychłowski, Karól Koczorowski, Stefan Chłapowski, Józef Żychliński, Władyslaw Zakrzewski, J. N. Kurnatowski, Henryk Krzyżanowski, Gustaw Potworowski, Kazimierz Węsierski, N. Kucner, W. Modlibowski, Józef Stefański, Budziszewski, Adolf Koczorowski, Bernard Haza z Radlic, Zbigniew hr. Węsierski-Kwilecki, Kazimierz Koczorowski, Teodor Żychliński, Mieczysław hr. Kwilecki, Jan Mierzyński, Lipski z Lewkowa, Bolesław Szołdrski, Michał Chłapowski, Stefan Stablewski, Ludwik Karśnicki, Ignacy hr. Mycielski, Ignacy Niemojowski, Wiktor Unrug, Stanisław Łodzia Szołdrski, Konstanty Węsierski, Stefan Goetzendorf Grabowski, Eugeni Raczyński, Witold hrabia Bniński.

## List biskupa wersalskiego.

Biskup wersalski jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli onéj staréj szkoły katolickich arcypasterzy, którzy nie dając się obałamucić względom ludzkiéj polityki, potrafią podnosić głos nieustraszony, skoro widzą Kościół św. w niebezpieczeństwie. Niedawno napisał ten prałat dostojny list do pana Thiersa, wzywając go, aby się ujął za zakonami i ich jeneralnemi domami w Rzymie, którym zagraża blizkie zniesienie przez parlament włoski. I kiku innych biskupów francuskich poszło już za przykładem biskupa wersalskiego. Jemu należy się wszakże zaszczyt inicyatywy, całemu zaś duchowieństwu francuskiemu sława, że wstąpiło w jego ślady.

Francya może zaiste dumną być na swych biskupów. Gdyby nie oni, nie miałaby już wcale głosu w Europie; jeżeli im posłuszną będzie, powróci w krótkim czasie do swéj dawnéj potęgi i wielkości.

Jaki skutek osięgnie wzmiankowany list Mgr. Mabill'a, to okaże przyszłość. Lecz teraz już możemy powiedzieć, że głos biskupów nie podnosi się nigdy bez wywołania silnego odgłosu. Oni to wstrzymywali Francyą od roku 1859, że się nie pogrążyła razem z Napoleonem III w przepaść, którą mu już wtenczas gotowała rewolucya. Gdyby byli milczeli, gdyby ich potężne głosy nie były wstrząsały sumieniami, byłaby Mentana widziała nas zniszczonych, a Napoleon III wolny w działaniu, byłby już wtenczas dał Wiktorowi Emanuelowi znak, by na Rzym uderzył. Francuskiemu więc tylko episkopatowi zawdzięcza świat katolicki, że papiestwo nie uległo już pod nieprzyjaciołmi w roku 1867.

Biskupi francuscy zachowali światu przytułek, gdzie się odbył Sobór Watykański, oni to uchronili ognisko, z którego wkrótce nieśmiertelne światło trysnąć miało, ono światło, które w ciemnościach obecnych jak gwiazda biegunowa ludzkości przyświeca.

Gdyby nie oni, jużby dziś zakony duchowne poznoszone były; gdyby nie oni, byłby Ojciec św. już cztery lata wcześniéj złupiony z dziedzictwa, a święte miasto jużby cztery lata dawniéj było zbeszczeszczone przez haniebne szkandale i świętokradztwa.

Cześć więc mądrości, bystrości i energii biskupów francuskich!

Lecz jak zawsze, odzywają się i tutaj głosy nagany. Cóż zdoła — mówię — uczynić pan Thiers ku obronie domów jeneralskich? przez jakież dyplomatyczne lub inne kroki zdoła on powstrzymać bezpośrednio nastąpić mające głosowanie parlamentu włoskiego?

Cokolwiek uczyniłby w téj sprawie, mogłoby to tylko Włochów zniechęcić i szkodzić tak Francyi jako i Kościołowi.

I któż to tak przemawia? Ci sami ludzie, którzy w r. 1859 i 1867 w tenże sam przemawiali sposób — ci przytłumiacze sumień, owi, których jedynêm rzemiosłem jest, okuwać podróżnych w kajdany, by ich oddawać łupiezcom; prawdziwi zausznicy szatana, których się wszędzie napotyka radzących bezbronnym, by się dobrowolnie poddawali i nie drażnili morderców.

Nie obliczone szkody sprawili nam już ci przyjaciele tchórzostwa, namiętni czciciele bezczynności, stanowczy nieprzyjaciele każdego energicznego czynu, ci ludzie, którzy pod pozorem mądrości, umiarkowania i miłości bliźniego ciągle tylko radzą, by zawierać pakta ze zbrodniami.

Bez wątpienia powiedzą i teraz ci zdradzieccy zwodziciele, iż działamy nierozważnie, że nie znamy cierpliwości i miłości pierwszych wieków chrześciańskich, gdzie męczennicy chętnie kładli głowy pod miecz Neronów.

Lecz cóż oni wiedzą, ci podli podchlebcy brigantyzmu o pierwszych wiekach chrześciańskich i o sposobie myślenia męczenników? Wiedząże oni, jak przemawiał biskup drugiego stulecia do jednego z ich poprzedników, nędznego Marciona? Heretyk ten spotkał raz na ulicy w Rzymie biskupa, który był uczniem św. Jana, i zapytał go z przymileniem: „Czy znasz mnie?“ — Tak, poznaję w tobie pierworodnego syna szatana, odpowiedział biskup. Tak mówili biskupi i męczennicy, którzy się potém pod miecz Neronów poddawali.

Lecz dajmy pokój tym apostołom źle zrozumianéj miłości bliźniego i mądrości w niestósownéj chwili. Powróćmy do pana Thiersa i zobaczmy, co mu jego stanowisko polityczne czynić dozwala.

Biskupi francuscy nie żądają zapewne, by on w jednéj chwili i jednym zamachem zniszczył smutne dzieło Napoleona III; oni wiedzą bardzo dobrze, że rząd francuski nie przebolał jeszcze winy dni przeszłych, i że nie jest w jego mocy usunąć się następstwom. Lecz żądają od pana Thiersa, to co żądali w roku 1859 od Napoleona III, aby nie łagodził z dnia na dzień wszelkiego nieszczęścia spowodowanego przez politykę francuzką, lecz by wzbronił przynajmniéj, by ono większych jeszcze nie przybierało rozmiarów.

„Szczerzy katolicy,“ za cesarstwa mówili, że imperator ich chce tylko Włochy wyzwolić z pod jarzma Austryi; że nigdy nie myślał o têm, by Włochy zjednoczyć, a zatém nigdy upadku władzy świeckiéj Papieża sobie nie życzył. Jeżeli tak jest rzeczywiście, więc biskupi francuscy wyświadczyli cesarzowi wielką usługę, gdyż oni to podali mu punkt oparcia, do powstrzymania prowokowanego przez niego ruchu; onym to zawdzięczać trzeba rozpoczęcie ruchu katolickiego, owego ruchu, który miał pomódz cesarstwu do zwrócenia się z śliskiéj drogi, na którą go jego przybrana córa, Italia zrewolucyonowana, coraz daléj porywała.

Pan Thiers oświadcza sam, iż nienawidzi zjednoczania Włoch i wszystkich jego eksesów będących naturalnêm nierozłączonêm jego następstwem. Wyśmienicie; więc krok biskupa wersalskiego — krok do którego dołączy się wkrótce całe duchowieństwo — może ma być tylko pożądanym. Nie żąda się więc od niego żadnéj niemożebności; podaje mu się tylko punkt oparcia, niechaj go więc nie odpycha od siebie, lecz działa.

Przecież nie oczekuje się po nim, by wypowiedział wojnę lub ją prowokował. Prawda, że niektórzy utrzymują, przeciwko wszelkiéj uczciwości i rozumowi, że my naglimy Francyą do wojny. Lecz nie, tysiąc razy nie, my nigdy nie radziliśmy Francyi do wojny. Jednakże, naszém zdaniem, jest droga środkowa pomiędzy podłem służalstwem a wypowiedzeniem wojny. Uczynić Włochom poważne przedstawienia względem popełnianych przez nie niesprawiedliwości, dać im uczuć, że mocarstwa katolickie zbyt są têm dotknięte,

by mogły milczeć na sprawy, religii ich poddanych szkodzące — to nie można przecież nazwać wypowiedzeniem wojny, a jednakże uczyniło się cośkolwiek. Nie żądamy od pana Thiersa, aby nowe tryumfy odnosił w Rzymie, lecz nie chcemy, by dał wyprzeć Francyą ze stanowiska, które ma prawo zajmować. Jestże to za wielkie wymaganie? Jestże to więcéj niż co honor i godność jéj wymaga? Lub miałżeby kraj ten tak nisko być upadłym, iżby się dał Włochom wyzyskiwać dowolnie?

Pan Thiers przyrzeka ustawicznie, że popierać będzie w Rzymie honor i interesa Francyi; jeżeli przyrzeczenia te są szczere, jakże może się skarzyć na to, iż mu dopomożono do wywiązania się z danego przyrzeczenia?

A z drugiéj strony, czyż Włochy mogą urażać się o to, że im się przypomina obowiązki, które przyjęły na siebie? One obowiązały się, gdy Rzym posiędą, szanować religijne sprawy całego chrześciaństwa. Byłożby to występkiem przypomnieć im o tém? — Daremny trud — powie niejeden. Być może, a nawet prawdopodobnie.

Ale wtenczas można przynajmniéj tę nędzną *mala fides* włoskiego rządu wystawić pod pręgierzem, czoło jego naznaczyć jeszcze wyraźniéj znamieniem infamii i odjąć ostatnie iluzye owym krótkowidzącym, którzy jeszcze marzą o zjednoczonych Włoszech.

Przy tém Francya może tylko skorzystać, gdy się wobec historyi nie okaże z tą plamą, że pod dwoma następującemi po sobie rządami, była wspólniczką polityki równie anti-francuskiéj jak anti politycznéj. Zachowanie się episkopatu francuskiego odbiera jakiemukolwiek zarzutowi słabość i wszelki pozór słuszności. Episkopat ten był zawsze wzorem i inspiratorem prawdziwie patryotycznéj polityki. Nie będzie więc winą biskupów francuskich, gdy Francya uchodzić będzie w potomności za wiernego sprzymierzeńca zdradzieckiego łupiezcy Kościoła Bożego.

Cóż zresztą ryzykuje pan Thiers, jeżeli usłucha głosu biskupów, uwzględni prawne ich reklamacye i jak to jego jest obowiązkiem, stanie się opiekunem praw katolicyzmu? Mógłby się, co najwięcéj, obawiać nowego wybuchu onéj omdlałéj wściekłości zdolnéj tylko do podłych obelg, którą już i tak prowokuje przez swe dwuznaczne grzeczności, swe połowiczne względy, w których się przesadza względem tak niezręcznie obrażanych a przecież tak wielki wzbudzający postrach Włochów.

Po straszliwéj katastrofie z roku 1870 nie zostało we Francyi nic nietkniętego i wielkiego, jeno biskupi. Może nie wszyscy zaszczycą pana Thiersa listami; list Mgr. Mabill jest sam przez się dość wymowny. Ale wszyscy nie zaniechają zapewne uwiadomić swoich prawowiernych o przeklętéj zbrodni, którą knują obecnie w Rzymie. Przedstawią im ono we Francyi tak kwitnące, wielowiekowe drzewo zakazów duchownych, które zrodziło takie mnóstwo Apostołów i męczenników, które tak cudownie upłodniło głównie francuskie dzieło rozszerzania wiary; którego korzenie wchodzą tak głęboko w grunt katolicki, którego gałęzie sięgają do najdalszych wybrzeży Oceanu — to drzewo okażą oni swym prawowiernym, to drzewo, które siekiera piemoncka ściąć zamierza. A obraz ten napełni w s z y s t k i e serca katolickie oburzeniem i wszędzie powstaną objawy świętego oburzenia i gniewu na taką świętokradzką zbrodnię.

Biada rządowi, który pozostanie obojętnym i bezczynnym, gdy prawne a gwałtowne wzruszenie wszystkie owładnie serca. Gdy dusza ojczyzny zaniepokojona, biada jéj naczelnikowi, gdy tych niepokojów nie uwzględni. Tak jak on najrzetelniejsze, najszlachetniejsze uczucia swego narodu zapoznaje, tak i on kiedyś zapoznanym będzie.

---

# Broszury
## o sprawach polityczno-kościelnych.

I.

### Książę Bismark i zjazd trzech cesarzów.

(Ciąg dalszy).

Pierwszą przyczyną i pierwszą pokusą był, jak już powiedziałem, alians włoski. On był pierwszym powodem i hasłem do zmiany, która zaszła w wewnętrznéj polityce niemieckiego cesarstwa. To jest o tyle prawdziwém, iż burza polityczna na ostatniéj sesyi sejmu zerwała się właśnie z okazyi paragrafu w projekcie adresu przez partyą nacyonalliberalną ułożonego, który miał być pociskiem wymierzonym na papieztwo. Stało się to w Berlinie téjże saméj godziny, o któréj w Rzymie alians włosko-niemiecki zawierano; równoczesność ta jest zadziwiającą i dowodzi, że warunkiem sojuszu jest wojna przeciw Kościołowi katolickiemu i jego najwyższéj Głowie.

Drugą pokusą, drugim błędem księcia Bismarka był jego wyłączny sojusz z partyą nacyonalliberałów, któréj charakter wyżéj oznaczyłem. Przymierze to z pseudo-liberalizmem było następnikiem jego sojuszu z Włochami; obydwa te przymierza spoczywają na zasadzie rewolucyjnéj, antychrześciańskiéj. Warunkiem przymierza włoskiego była wojna przeciw Rzymowi i papieztwu; warunkiem sojuszu z narodowo-liberalną partyą była wojna przeciw katolikom w Niemczech.

Książę Bismark napotykał przez lat kilka w planach swoich na żwawy opór ze strony partyi nacyonalliberałów, wtenczas znajdował podporę we frakcyi konserwatystów, do któréj dołączyło się było kilka znakomitości katolickich należących do Izby pruskiéj.

Dziś pozostawia on słabszą, choć zawsze jeszcze dość silną konserwatywną frakcyą na uboczu i walczy przeciw frakcyi centrum, składającéj się po większéj części z katolików, — do upadłego.

Te dwie frakcye są podporami niemieckich tradycyi; chcą one federalistyczny i konstytucyjny charakter królestwa utrzymać, chrześciański i konfesyjny charakter szkoły i pokój religijny w narodzie zachować. Konserwatywna frakcya osłabiła się w ostatnim czasie; potakiwała ona polityce pana Bismarka; ale tradycye jéj prędzéj czy późniéj zbliżą ją do frakcyi centrum ku wspólnéj obronie historycznéj zasady niemieckiego narodu przeciw centralistycznéj i antireligijnéj polityce nacyonalliberalnéj partyi, która przedewszystkiem ideę rewolucyi francuzkiéj popiera.

Frakcya centrum, która w roku 1870 co do liczby mało miała znaczenia, rosła w siłę w stósunku, o ile pseudo-liberalna partya centralizacyi, wszechpotęgi państwa, niwelacyi politycznéj i antychrześciańskiéj reakcyi się rozwijała. Zamach rządu włoskiego wymierzony przeciw papieztwu nadał ruchowi katolickiemu więcéj mocy, tak, iż frakcya centrum, która przy otwarciu sejmu tylko około 50ciu liczyła, przez nowe obory do przeszło 60 wzrosła członków, złączonych ściśle silném przekonaniem, i jeżeli rząd naczelników katolickiego ruchu nie wskaże na więzienie lub bannicyą nie obłoży, można, dzięki wypowiedzianéj Kościołowi wojnie, przepowiedzieć, iż po następnych wyborach frakcya ta nie mało wzrostu przybierze i przeciw partyi nacyonalliberałów znaczną siłę wystawi.

Ta wzmagająca się siła partyi centrum, owoc polityki pana Bismarka, spowodowała kanclerza państwa do jego gwałtownéj i rozdrażnionéj polityki przeciw Kościołowi katolickiemu; duchowieństwo, Jezuici, zakony i biskupi mają teraz odpowiadać za polityczne zachody, jakich mu przysparza ów zawarty i waleczny zastęp, na czele którego

dzielni stoją dowódzcy, jak obaj Reichenspergerowie, Mallinkrodt, Windthorst. Ci mówcy podnoszą głośno swoje głosy, które jak niegdyś głos O'Connella w Anglii i głos Montalemberta we Francyi rozchodzi się po za granice Niemiec, by wszędzie tych, którzy jeszcze miłują prawo i sprawiedliwość, prawdziwą wolność i Kościół Chrystusów, obudzić z uśpienia i otrzeźwić.

Trzecią pokusą dla rządu niemieckiego było stanowisko zajmowane przez wszystkich prawie biskupów niemieckich i austryackich na Soborze watykańskim. Pobożni ci i uczeni biskupi byli, jak w ogóle biskupi całego świata, co do istoty nauki zgodni; wszyscy lub prawie wszyscy byli infallibilistami; józefinizm, febronianizm, gallikanizm już był skonał lub bliskim był skonu; lecz wszyscy prawie ci biskupi byli nieopportunistami. Pan Bismark się oszukał; wierzył on w rzeczywistą różnicę co do zdań między biskupami Soboru ze względu na naukę; wyobrażał on sobie, że większa część biskupów niemieckich i austryackich od Rzymu się odłączy i wstąpi za panem Döllingerem na drogę apostazyi i schizmy, na któréj tenże pędzi ku zatraceniu.

Przymierze włoskie i sojusz z partyą nacyonalliberałów powiodły pana Bismarka do wrogich przeciw Rzymowi kroków; różnica w zdaniach między biskupami co do stósowności pory soborowych orzeczeń obudziła w nim nadzieję, iż znajdzie tu podstawę dla jansenistowskiego narodowego Kościoła.

Omylił on się całkowicie. „Zapomniał w swych rachubach o Duchu św.“, rzekł do mnie niedawno uczony pewien duchowny z Berlina; a ja dodam: i o wierze i cnocie biskupów.

Zobaczemy, co nastąpi i jak prąd katolicki wzmoże się i opór stawi. Pan Bismark napotkał pod Sedanem wspaniałą i waleczną armią, która wszakże źle dowodzona przez armaty niemieckie zniweczona i do poddania się zmuszoną była; tą razą spotka się on z ludem katolickim, prowadzonym przez duchowieństwo i biskupów, który powstanie odwołując się na Boga i wolność Kościoła, który się oprze, i nie będzie kapitulował.

Pan Bismark pozna, czém są biskupi katoliccy i co mogą. Nie będą oni spiskować, nie będą głosić buntu, nie będą się łączyć z czerwonym Internacyonałem, — ale stawią opór i nie ugną się. „W tém smutném położeniu, mówią zgromadzeni we Fuldzie biskupi w kwietniu 1872, wypełnimy nasz obowiązek, nie nadwerężając pokoju pomiędzy Kościołem a państwem!“ — „Jako chrześcianom“, rzekł ze swéj strony uczony biskup Paderbornski w rozczulającém pożegnaniu do wypędzonych Jezuitów, „jako chrześcianom nie godzi nam się rozporządzeniom publicznéj władzy ani siły, ani jawnego stawiać oporu. Mimo że takowe kroki widzą nam się nieprawne i nieuzasadnione, nie możemy na nie inaczéj, jak tylko biernym oporem, jak nas tego bozki mistrz nasz Jezus Chrystus słowem i przykładem swym nauczył, odpowiedzieć; owém spokojném, pełném godności milczeniem, ową cichą, zdającą się na Boga, pełną ufności cierpliwością, ową miłości pełną modlitwą, która żarzące węgle zgromadza na głowę nieprzyjaciela i prześladowcy.“

Taką jest wspaniała mowa niemieckich biskupów. Tak mówił niegdyś arcybiskup Koloński Droste-Vischering, zanim go pojmanego pomiędzy żołnierzami do twierdzy Minden odprowadzono. Cichy, nieustraszony biskup Warmijski, pozbawiony pensyi, poszkodowany w prawach swoich, bity oczekuje spokojnie żołnierzy i kajdan.

Nie wymienię czcigodnego nazwiska biskupa Kremenca, nie wspomniawszy sławnego imienia biskupa *Mermillod*, którego cała Europa nie przestanie nazywać biskupem hebrońskim i genewskim wbrew orzeczeniu rady państwowéj, która mu wzbrania wszelkich funkcyi biskupich i kapłańskich i odziera go z całego dochodu.

Republikańska to i liberalna Szwajcarya wypędza Jezuitów i wszelkie „pokrewne“ religijne stowarzyszenia, Braci szkólnych, Siostry miłosierdzia; zamyka seminarya, jak się to stało w Soloturnie, ponieważ tam uczono teologii moralnéj św. *Liguorego;* zrzuca biskupów, jak w Genewie; i wszyscy ci ludzie mają tyle czoła mówić o wolności, i wszyscy ci bajarze liberalizmu, którym włosy się jerzą z oburzenia na samą wzmiankę o odwołaniu edyktu nantejskiego, i którzy z okazyi małego Morsary świat ogłuszali swym krzykiem, nie mogą się zdobyć ani na jedno słowo protestacyi lub oburzenia, by niesłychane te zamachy na wszelką wolność bez wyjątku i na wszelkie prawa ludzkiego sumienia napiętnować!

Mówiłem właśnie o oporze biernym biskupów; ale pomiędzy świeckimi jest ruch, choć także zupełnie wśród prawnych granic jednakże mniéj bierny, mniéj spokojny i uległy, a polityka dodaje także cząstkę ze swéj strony. Reakcya przeciw temu od roku wszczętemu, nieubłaganemu prześladowaniu wszędzie się podniesie. Niedawno w Moguncyi zawiązało się Stowarzyszenie mające za zadanie uorganizowanie legalnego oporu niemieckich katolików, bronienie zagrożonéj i nadwerężonéj wolności religijnéj. W jednéj z odezw, datowanéj z miesiąca lipca, wzywają przełożeni Stowarzyszenia wszystkich katolików Niemiec do krucyaty przeciw napaściom rządu: „Będziemy, mówią oni, wszelkiemi możliwemi legalnemi, jakie mamy, środkami wolności i niezawisłości nadanéj od Boga Kościołowi bronić. Za Boga i ojczyznę, będzie hasłem naszém w walce, którą w téj poważnéj chwili podejmujemy.“

Odezwa ta nosi podpisy sławnych imion Niemiec, z pomiędzy których szczególniéj baronów *Felixa von Loe* i *von Frankenstein,* hrabiego *Kajusa* na Stolbergu i księcia *Isenburg* wspomnę.

W Monachium liczne zebranie przesłało arcybiskupowi adres, który zawiera uznanie jego męztwa i dodaje mu odwagi do walki, jaką mu stoczyć przyjdzie. We Wrocławiu niedawno świetny odbył się zjazd katolików, na którym znakomitości całych Niemiec były obecne. Reklamowano tamże z wszelką energią swe prawa; protestowano w pełni oburzenia przeciw doznanym bezprawiom; poczyniono nader stanowcze uchwały; dodano wszelkim stowarzyszeniom, które, jak stowarzyszenie św. Bonifacego, św. Boromeusza, Piusa, sprawą nauki i chrześciańskiéj miłości bliźniego tak znamienicie się zajmowały, — nowéj zachęty; umiano się tém samém do oporu najlepiéj uzbroić, iż położono zaufanie w prawie i w Bogu.

Podczas gdy katolicy świeccy we Wrocławiu i Moguncyi się gromadzą i organizują, zebrali się biskupi w cichości we Fuldzie na naradę, pod przewodnictwém arcybiskupa Kolońskiego, który jest godnym następcą uwielbianego poprzednika Klemensa Augusta. Są oni tam — jakoby w wieczerniku przy ostatniéj wieczerzy — złączeni modlitwą — i wyjdą stamtąd z ową ufnością, z owém męztwem, które potężniejszych jeszcze przeciwników, niż księcia Bismarka, pokonało.

(Dokończenie nastąpi).

---

## Prasa w cesarstwie niemieckiém. *)

Nader ciekawe i zajmujące uwagi podają *Historisch polit. Blätt.* w ostatnich swoich zeszytach przeszłorocznych (70. Band 5. u. 6. Heft), w których się z szczególniejszą

*) W r. 1868 podaliśmy w numerze 19 *Tygodnika*, z tego samego źródła przegląd dzienników we Francyi; mniemamy, że jako ówczesny artykuł budził ciekawość tak i niniejszy z zajęciem będzie czytany. Przyp. Red. *T. K.*

dokładnością i nader trafnie o niemieckich czasopismach wyrażają, i w artykule pod tytułem: *Die norddeutsche Presse* przedstawiają czytelnikom wcale nie pocieszający obraz moralnego jéj zepsucia. Czytając ten artykuł mimowolnie nastręcza się pytanie, czémże się to dzieje, że ludzie dobréj woli tak bezecne pisemka swym własnym groszem wspierają? boć czyż nie dość często spotyka się w domach polskich i katolickich gazet niemieckich tak nieprzyjaznych św. Kościołowi naszemu? Takie bezbożne gazety bywają trzymane i czytywane u nas, podczas kiedy pisma polskie i katolickie dla braku abonentów upadają — kto chce niech ten fakt osądzi i oceni — moim zamiarem jest podać sąd o niemieckich gazetach podług tych danych, jakie wspomniony artykuł *Historisch polit. Blätt.* w sobie zawiera.

---

Już na samym wstępie tego artykułu spotykamy zarzut jaki autor ogólnie prasie północnoniemieckiéj czyni, obwiniając ją, że sobie za najgłówniejsze zadanie postawiła: pruskie panowanie na zasadach protestantyzmu ugruntować i rozszérzać, i to było jéj zadaniem nietylko od dzisiaj, ale już od dawna, a dzisiejsze stósunki w Niemczech, ich działanie na wewnątrz i zewnątrz, jest urzeczywistnieniem i ciągłém urzeczywistnianiem idei przez niemiecką prasę poruszanych i tłómaczonych. Z tego twierdzenia wychodząc, łatwo pojmiem, zkąd się ta walka wzięła, która dziś z taką się zaciętością toczy i powstaje na wszystko, co jest katolickie i święte. Z przyciskiem wymawiam te słowa: katolickie i święte; kiedy bowiem szło o zwalczanie katolicyzmu, protestancka prasa wiernych chrześcian broniła przynajmniéj niejednych świętości; teraz zaś, kiedy prasa idąc torem przez fałszywych reformatorów wskazanym i rozwijając jego zasadę wolnomyślenia, doszła do ateizmu i materyalizmu, mimowolnie łączy się z chórem nieprzyjaznych im liberałów, i pomaga im w przeprowadzaniu w życie ich ateistycznych zasad. Były jeszcze nie dawno temu i pisma protestanckie, w których spotkać jeszcze było można dość znaczne szczątki onéj wiary żywéj, jaką ich ojcowie z Kościoła naszego wynieśli; czuć było jakąkolwiek gorliwość w służbie Bożéj, a gdzież się dziś podziały? Rząd dzisiejszy cesarstwa niemieckiego opierając się na bagnetach i policyi, pochłonął je, i wyparł te żywioły, którym swe istnienie zawdzięcza. Nie znikły one pisma z wiarą redagowane co do nazwisk swych, ale znikły co do ducha, bo rząd dzisiejszy to owoc w ich cieplarni wychodowany, który utrzymywać i pielęgnować trzeba, chociaż innéj nabrał formy niż się spodziewano; nie ulękli się tego potworu, który się im przed oczy przedstawia, ale podziwiając potęgę swego owocu, ubóstwiają go i padają niejako na kolana przed swym wychowańcem, ofiarując mu pokornie służby swoje. Słusznie wyrażają się *Hist. polit. Blätter*, że wszystkie niemal pisma północno-niemieckiego państwa służą dziś za narzędzie do osiągnienia zamiarów rządu. W istocie uderzającą jest rzeczą, że tyle czasopism niemieckich, najmniéj 50 większych a około 150 mniejszych, zgodnie tylko w tym duchu pracują, aby podchlebiać rządowi, podziwiać i wychwalać zamiary i działania jego, by choć najniesłuszniejsze i najmniéj z prawem zgodne postępowanie jako mądre i potrzebne a nawet konieczne przedstawiać i tłómaczyć. Na nic się nie przyda przypominać gazeciarzom dawniejsze ich słowa i zapatrywania, że podobne zdania wręcz są przeciwne zasadom, jakie sobie w programach wytknęli, i których z początku stanowczo bronili; zdaje się, jakoby owi gazeciarze spostrzegli się teraz, iż na złéj drodze się znajdowali, a przeszedłszy do obozu swych kolegów starali się nawet prześcignąć je w wychwalaniu, jak gdyby w dwójnasób nagrodzić chcieli to, co dawniéj przewinęli. Zkądżeż więc pochodzi ta jednozgodność wszystkich niemal owych czasopism? Jabym twierdził, że to leży w duchu i charakterze piszących i redaktorów, że nie mogą czy nie śmieją samodzielnego sądu swego za dobry uważać, jeśli tenże nie wypada na korzyść władz panujących. *Hist. polit. Blätter* idą w swém twierdzeniu daléj, i dowodzą, że państwo przez swe szkoły tak sobie umysły i charaktery swych obywateli wychowało, iż nie mogą ganić tego, co pod imieniem władzy państwowéj się dzieje. Bo jakież wychowanie odbiera młódź niemiecka? W szkole elementarnéj główném zadaniem nauczycieli jest wychowywać wiernopoddańcze pokolenie, któreby było gotowe za króla i jego rządy krew i mienie swe poświęcić: tu już młodzież niedoświadczona uczy się podziwiać i uwielbiać mądrość pruską w rządach, a w ich powodzeniach upatrywać szczególniejszą opiekę i błogosławieństwo Bozkie; słowem, uważać ma przyszły obywatel państwo pruskie za ideał doskonałości państwowéj, który pokochać, podziwiać i wychwalać powinien. W szkołach zaś wyższych wpajają w dorastającą młodzież, że niemiecka naukowość na protestantyzmie oparta roznieca światło, tępi zabobony, niszczy ciemnotę katolickich przesądów, że chcąc być uczonym, trzeba stanąć na zasadach protestanckich, a chcąc być użytecznym ludzkości, trzeba zasady protestanckie i liberalne rozpowszechniać, a do tego państwo chętnie pomocy swéj udziela. Iluż to z naszéj młodzieży katolickiéj — polskiéj takie zasady nie obałamuciły? Jak mało jest młodzieńców tak prawego charakteru, którzy ukończywszy studya uniwersyteckie, ocalili dawną swą religijność? Czyż mamy się temu dziwować, iż protestant na takich zasadach wychowany staje się nieprzyjacielem katolików? Otóż tak wychowany młodzieniec protestancki wchodząc w świat literacki i poznawając dzieła uczonych niemieckich, czyż tam co innego znajdzie, jak nienawiścią tchnące zdania i dowody naprzeciw katolikom? A cóż powiemy na to, że nawet gazeciarzom dobrze z tém, że idą ręka w rękę z rządem? Wszakżeż tym sposobem najlepiéj unikną wszelkiéj kolizyi z prawami prasowemi, a choćby w swéj zbytnéj gorliwości obrazili kogo, wszakżeż mają opiekę rządową zabezpieczoną? Więcéj powiem: mimo wielkiego podatku stęplowego wszystkie niemal protestanckie gazety doskonałe robią interesa, do czego się naturalnie najwięcej przyczynia anonsowanie. Mimochodem tylko wspomnę o tém anonsowaniu jak mocno jest rozpowszechnionem: w Berlinie np. anonsy i doniesienia i wszelkie inseraty gazeciarskie mogłyby służyć za źródło zkądby przyszli historycy czerpać mogli dowody do charakterystyki objawu życia prywatnego w Niemczech. Nie masz stanu, nie masz nawet najmniejszych towarzystw i kółek familijnych, któreby nie objawiały swego życia w anonsach. Służący lub służąca chcąc zmienić swą służbę, poszukuje miejsca swego za pośrednictwem gazet; jeśli w familii kto umrze, lub jeśli się kto narodzi, jużci trzeba to podać do publicznéj wiadomości; jeśli kto w sercu nie może ukryć swego gniewu, przez gazety stara się zemstę swą wywrzeć na zagniewaną osobę; nowe wynalazki, prawdziwe czy fałszywe, trzeba podać do gazet; szuka kto towarzyszki życia i w tym przypadku nie gardzą pomocą gazet; i ztąd te inseraty tak są donośne, że w Berlinie niejedne gazety kilkaset talarów czasem dziennie z nich mają dochodu. Nie dziwmy się téż, że redaktor główny niejednéj niemieckiéj gazety w Berlinie od 2 do 4 tysięcy talarów płacy rocznie pobiera, a przedniejsi współpracownicy i korespondenci mają od 400 do 600 tal. stałéj pensyi. Lecz dziwną jest rzeczą, że mimo tego, iż niemieckie czasopisma tak ważny wpływ na ludność czytającą wywierają, literaci gazeciarscy i nawet sami główni redaktorzy, nie zażywają takiéj powagi i znaczenia w życiu towarzyskiem, jakby się tego było trzeba spodziewać. I tak w Berlinie najpodrzędniejszy urzędnik państwowy bardziéj bywa szanowany, aniżeli najuczeńszy literat. Sam książę Bismark, który tak wy-

smienicie potrafi wyzyskiwać znaczenie prasy, miał się nieraz wyrazić, że do pisania gazet zabierają się tacy ludzie tylko, co chybili swego powołania; owszém nawet miał redaktorów gazet nieraz zaszczycić tytułem swych *Ochsen-* czy nawet *Schweine-Knecht'ów.*

W skutek takiego pogardzania mało przypuszcza się redaktorów do wyższych towarzystw szczególniéj do kół familijnych; i to nam tłómaczy, dla czego prasa niemiecka tak mało zna szczegóły wewnętrznego życia klas wyższych. Wogóle niemieccy gazeciarze wychowani podług pewnych formułek i szablony protestancko-heglowskich zasad nie mogą dokładnie ocenić wewnętrznego życia człowieka; ich umysłowe wykształcenie przytłumiło wychowanie serca i jego szlachetnych uczuć; ztąd napróżno szuka się u nich znajomości wewnętrznych objawów ludzkich: są to uczeni zwykli bez serca, ale dla tego téż i bez charakteru. Pomiędzy niemieckimi uczonymi ludzie z gorącém sercem, z stałym charakterem, z samodzielnym sądem bez uprzedzeń i stronniczości, to istne białe kruki; a jeśli znajdziem pomiędzy nimi takich mężów, to z pewnością tylko pomiędzy katolikami, których wpływ nie może wiele zaważyć na szali większości protestanckiéj. Cóż więc od ludzi takiego wychowania spodziewać się można? Tam gdzie nie ma wyrobionych zasad, nie ma stałego charakteru, łatwe jest przejście do zepsucia moralnego; nie może być tam mowy o poświęceniu, o prawdziwém staraniu się o wolność i dobrobyt ludu; tam gdzie siły umysłowe zatrute są materyalizmem, napróżno poczciwości i sprawiedliwości szukać będziemy. Materyalizm bez serca odpycha od siebie życie z sercem i ztąd téż obojętném mu jest, co mu szkody nie wyrządza, choćby innemu największém groziło niebezpieczeństwem; suchém okiem, z cierpką ironią na ustach, patrzy materyalistyczny gazeciarz jak ubogi ostatni swój grosz traci, padłszy ofiarą niemiłosiernych, a tyle zalecanych i przechwalanych przez gazety jego banków, z szyderczym uśmiechem chowa do kieszeni zapłatę, jako nagrodę za oszukaństwo; a straciwszy tak uczucie litości ku bliźnim, jakżeż będzie chciał szanować dobra duszy, religią i święte praktyki kościelne?

Zaznajomiwszy się z liberałami stali się ich naśladownikami a nawet zagorzałymi obrońcami, i to obrońcami tak wytartego czoła, że nie znają żadnego wstrętu przed najhaniebniejszemi środkami, któreby tylko prędko i krótko do przedsięwziętego celu doprowadziły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## P. Laboulaye i Jezuici.

Pan Ed. Laboulaye, który nie tylko jest liberałem, ale i republikanem, pisze do jednego z swoich przyjaciół, do redaktora włoskiéj gazety *la Riforma* list, w którym nie tylko odważnie, ale z swego punktu zapatrywania się i loicznie broni prawa wolności powszechnéj dla zgromadzeń religijnych i dla Jezuitów.

„Widzę z żałością, *pisze on*, że chcecie skasować zgromadzenie religijne i znieść prawo asocyacyi — nawet dla tych, którzy podług waszego zdania, źle go używają, — ale którzy złém użyciem tego prawa wolności, nikomu innemu, jeno sobie samym szkodzą, a którzy wolność trzeciego bynajmniéj na szwank nie wystawiają.

„Że prawo pozwala lub zakazuje korporacyom posiadłości, jest to kwestyą ekonomiczną, która należy do zakresu polityki — bynajmniéj się temu nie sprzeciwiam, — ale chcieć przeszkodzić obywatelom dla tego tylko, że są zakonnikami, ubierać się jak chcą i służyć Bogu *à leur façon* jest to zamach na sumienie, zamach, którego pochwalić bynajmniéj nie mogę.

„Mówią, że Kościołowi, albo Jezuitom, którzy z Kościołem jedno stanowią, dozwolić prawa stowarzyszena, prawa udzielania nauk, prawa głoszenia słowa Bożego, prawa robienia propagandy, jest to zostawić $^4/_5$ części narodu włoskiego w ręku najstraszliwszych nieprzyjaciół cywilizacyi, oświaty i wolności.

„Tak rozumować, jest to potępiać siebie samego, jest to oświadczać, że w państwie utworzoném na wszechwładztwie ludu, mniejszość $^1/_5$ część ma prawo dysponowania nad wiarą i nad sumieniem reszty narodu, jest odpowiedzią Mahometa w tragedyi Woltera, kiedy Sopir go się pyta: jakiém prawem chce on rządzić światem?

Prawem, które duch silny i bogaty w planach
Ma nad duchem słabym prostaków.

„Mowa Mahometa nie jest mową przyjaciół wolności. — I cóż? — Wy macie prasę, trybunę, prawo zgromadzania się w asocyacyi, wy możecie odprawiać konferencye, uczyć, zakładać biblioteki — a wy cienia Jezuity się boicie? — Wy więc już nie macie żadnéj wiary w wolność. — W téj chwili p. Bismark rozpoczyna walkę przeciw Biskupom, którzy bronią swojéj niezależności religijnéj! Pozna on wnet, a pozna na swój koszt, to co Napoleon I. nazwał słusznie bezwładnością gwałtu. Daleko łacniéj jest zwalczyć jaki naród z bronią w ręku i złupić go, niżeli zmusić starą babę lub biednego księdza, by ubliżył swemu sumieniu.

„Dla was, Włochy, marzyłem sobie w szlachetniejszéj roli, — wyście głosili zasadę: „*libera chiesa in libero stato,*“ wolny Kościół w wolném państwie — synowie starsi nowoczesnéj cywilizacyi pokażcie przykładem, że to oświadczenie nie jest kłamstwem. — miejcie odwagę być sprawiedliwymi. Trzeba się z Kościołem obchodzić, jak się obchodzi z niewiastami, t. j. łagodnie. — Nie służy żadne prawo do użycia gwałtu. Szanując wolność waszych przeciwników, przyprowadzicie ich do złożenia broni.

„Oni uczą, mówicie wy, nienawiści nowoczesnych instytucyi narodowych — więc wy uczcie ich kochać te instytucye. Ale na jakim fundamencie wy możecie żądać, aby je kochali, kiedy im przynoszą prześladowanie?

„Jeżeli pierwszy lepszy może nauczać, że człowiek jest małpą, że niczem inném nie jest, jak tylko materyą, i że po za grobem nie ma się czego spodziewać, wy nie chcecie, aby kapłan lub zakonnik miał prawo opowiadać Jezusa Chrystusa, i ogłaszać w imieniu Bozkiego Zbawiciela naukę braterstwa powszechnego.

„Co zyskacie na tém? Nie widzicie, że wy dajecie broń w ręce wszystkim ojcom i wszystkim matkom, co jakokolwiek troszczą się o dusze swych dzieci?

„Co do mnie, już od 20 lat jestem za odłączeniem Kościoła od państwa ze względu na indywidualne sumienie i z obawy przed despotyzmem stronnictw. Przypominam sobie dobrze, że pewnego dnia hrabia Montalembert mi rzekł: Do czegoż chcecie przyjść z tą separacyą? Aby obronić Kościół kiedy przyjdzie rewolucya, odwowiedziałem mu. — Rewolucya przyszła — grozi ona ludziom, których nauk ja nie podzielam — ale niechaj zbijają błąd rozumem, a nie gwałtem.

„Ja jestem za kapłanami i zakonnikami wszędzie tam, gdzie ich prześladują; jestem z nimi, kiedy oni dla siebie także żądają wolności, nawet i wtenczas, kiedy jéj inaczéj używają, jak sobie życzą. Jestem przeciw nim, kiedy chcą panować i rządzić — lecz aby im w tym razie stawić opór nie chcę i nie przyjmuję innéj broni, jak broni wolności.

„Do prawdy, mój drogi profesorze, smutną rzeczą jest pomyśleć, że na końcu 19 wieku tak małośmy postąpili, że znowu chcemy go rozpocząć z błędami 18go stulecia.

„Nie ustawajcie walczyć z waszą odwagą i z waszym talentem, aby bronić przeciwników waszych niesprawiedliwie zagrożonych, i zostańmy oboje wierni hasłu prawdziwych liberalnych:

Sprawiedliwość dla wszystkich,
Wolność dla wszystkich.

Wasz przywiązany
*E. Laboulaye.*

---

# KORESPONDENCYE.

—* **Przemyśl**, 20 lutego.

Niespodziewaną radością nawiedził nas Pan Bóg. Utwierdziliśmy się bowiem w przekonaniu, że Ojciec św. jako najwyższy stróż w Kościele Bożym, sięga wzrokiem i ku naszéj dyecezyi, ku téj strażnicy, o którą raz po raz obiła się z za kordonu skarga wiernych łacinników na straszny ucisk i jęk uniatów na gospodarstwo schizmatyckie w cerkwi katolickiéj. Od czasu — zdaje mi się — licznych procesyi na intencyą Ojca św., któremi rozbrzmiały nasze góry, lasy, padoły i świątynie cudownemi obrazami słynące, od czasu telegramów błagających Ojca św. o benedykcyą Apostolską, snać troskliwe oko Piusa IX. spoczęło niejeden raz na téj winnicy ku północy wysuniętéj, biednéj ale tém szczodrzejszéj, na wichry od tylu lat wystawionéj, ale tém wierniejszéj. Kolęda przesłana Ojcu św. na Boże Narodzenie z dyecezalnych ofiar pomnożonych datkiem Ks. Arcypasterza, tak głęboko utkwiła w sercu ojcowskiém Jego Świątobliwości, że wkrótce chciał wszystkim nam dać osobliwszy dowód łaski swojéj, stawiąc Arcypasterza naszego przy tronie swoim w poważnym orszaku asystentów. Odznaczenie to tém większą sprawiło tu radość, ile że Papieże Rzymscy zwykli byli nadawać tę godność tylko tym z Biskupów, którzy osobiście odwiedzili progi Apostolskie. Przedziwne jednak uczucie wiodło Ojca św. w téj sprawie. Wiemy bowiem, że nasz ks. Biskup przy każdéj okazyi z zachwyceniem mówi o Ojcu św., że Świętopietrze ogromnie popiera i do procesyi na intencyą Ojca św. i tego roku dyecezyą zawezwał. Jakkolwiek więc ciałem daleko, sercem zawsze był i jest blizko tronu Namiestnika Chrystusowego.

Że podróży do Rzymu podjąć nie może obecnie, wiadomo powszechnie. Ale skoro tylko ustąpią cierpienia, które krępują tę energiczną i silną zresztą naturę, natenczas znajdzie się u stóp Ojca św. ks. Biskup Przemyski, którego w miłości ku Piusowi IX. żaden z Episkopatu nie przewyższa.

Dowiedziawszy się wczoraj, że ks. Biskup przed imieninami swemi, zabiera się na trzydniowe rekolekcye, zeszliśmy się wszyscy do pałacu, a z nami dwóch księży Dziekanów z dyecezyi dla złożenia ks. Biskupowi życzeń z powodu téj łaski od Ojca św. otrzymanéj. Przemawiał w imieniu kapituły i kleru ks. Infułat Hoppe, wyrażając radość całego duchowieństwa z odznaczenia tego, a życząc, aby Pan Bóg udzielić raczył ks.Biskupowi lepszego zdrowia do dalszéj pracy. Oświadczył, że w Jego uczczeniu przez Ojca św. i my upatrujemy łaskę dla nas wyświadczoną, a jeśli ta godność będzie dla ks. Biskupa nową pobudką do wytrwania w obronie Wiary św. i Kościoła, toć i nam stanie się pamięć na nią nowym bodźcem do słuchania pasterskiego głosu Jego.

Ks. Biskup odpowiedział z głębokiém wzruszeniem, że ta niespodziana i osobliwsza łaska Ojca św. bardzo go upokarza. I na temat św.: a choćbyście wszystko uczynili, mówcie, słudzy nieużyteczni jesteśmy, zawołał: Bo i cóżem ja takiego uczynił, coby zasługiwało na uwagę Ojca św.? Że Go uwielbiam, że Go podziwiam i miłuję niewymownie, tego mi nikt nie poczyta za zasługę, bo i wrogowie jego, muszą bodaj w sercu oddać hołd Jego świętości, Jego światłości i sercu ojcowskiemu. Jeśli więc całém uczuciem lgnę do Ojca św. i jawnie to uczucie wyznaję, jeśli pragnę wolę Jego we wszystkiém spełniać dla dobra Kościoła, toć przyczyną tego jest majestat cnoty, która w Ojcu św. potężnym blaskiem jaśnieje.

Za wasze życzenia, które mi są nowym dowodem przywiązania ku mnie, dziękuję Wam i błogosławię Wam, a proszę Boga, abyśmy ani chwili nie osłabieli w związku z Namiestnikiem Jego na ziemi i zawsze zasługiwali na pochwałę i zadowolenie naszego Ojca św. Piusa IX.

Poczém ucałowaliśmy dłoń Arcypasterską i pożegnali na trzy dni rekolekcyjne.

---

Donoszą dzienniki, że w czasie uroczystości Kopernikowéj w Toruniu zwracało na siebie uwagę dwoje ludzi w ubiorach, przypominających starodawny strój polski — z bogatemi karabelami przy boku. Mieli być nimi: redaktor *Gazety narodowéj* i redaktor *Dziennika polskiego*, obaj ze Lwowa.

Otóż my z tego powodu słów kilka piszemy.

Nie możemy nikomu zabraniać, by się stroił, jak mu się podoba. Ale kto zna owych dwoje ludzi, owych agitatorów z rzemiosła, nieprzyjaciół Kościoła zawziętych, cyników z przekonania; — kto pamięta ich skandaliczne procesa o wzajemną obrazę honoru, pytać się musi: ciż to stroją się w poważne staropolskie kontusze? ciż przypasują do boku staroszlacheckie karabele — ci nowocześni rycerze przedajnego pióra, dzień w dzień sączącego jad w polskie serca, dzień w dzień przynoszącego szkandale, obelgi, napaści? — Co w nich staropolskiego, staroszlacheckiego? Szlachcic stary kochał Kościół: *pro fide et patria* było u niego hasłem: ci kochają z ł o t e g o c i e l c a, do którego się modlą co dzień, i dla którego żyją wyłącznie, i ażeby ten złoty cielec był na nich łaskaw, oni, co tamci kochali, nienawidzą z całego serca. Chyba po duchu synami tych, co w ostatnich czasach Rzeczypospolitéj chadzali do Petersburga, Wiednia lub Berlina po nadgrodę za chwalebne czyny swoje około — ratunku ojczyzny.... *O cives, cives, quaerite pecuniam primum*, to po wsze czasy bywało modlitwą ustawiczną, gdy naród jaki upadał...

To jedno, a teraz daléj.

Przybyli wrzekomo uczcić genialnego syna polskiéj Korony, co był razem pokornym, świątobliwym kapłanem katolickiego Kościoła. Jakże ich chwalebną intencyą pogodzić z czynami, kiedy, jako mogą, dzisiejszych synów Kościoła, kapłanów polskich, których Kopernik jest zaszczytnym przodkiem, ojcem, znieważają i hańbią? Co więcéj, kiedy oni samegoż Ojca św., Głowę powszechnego Kościoła napadają bez wytchnienia i od niego serca polskie starają się oderwać?

Gdyby świątobliwy kanonik Warmijskiéj dyecezyi, jako drugi Piotrowin wstał z grobu, zakrzyknąłby:

„Zamiast mnie uczcić, wyrządzacie mi krzywdę, wy butni, pyszałkowaci, nadęci kierownicy tak zwanéj opinii publicznéj, którą wyżéj stawiacie nad powagę Kościoła, którego ja zawsze z uległością synowską słuchałem. *Vos inhonoratis me.*

„Wielbicieć mój talent — jam go od Boga odebrawszy, nie zakopał w ziemię, ani na krzywdę Bogu nie obracał: wy to trochę zdolności, co posiadacie, używacie ku szkodzie dla bliźnich i na podkopywanie fundamentów Kościoła.

„Jam szukał światła, Boga i praw jego odwiecznéj Mądrości po przestworze niebieskim: wy rozszerzacie

ciemności wśród społeczeństwa, nie widzicie już Boga w cudownych dziełach jego, nie uznajecie praw, jeno wszędzie dla nas ślepy traf, przypadek, martwa natura; wy czołgacie się po ziemi, bo duch wasz ziemskiemi przygnieciony żądzami, nie zdolen podźwignąć się do słonecznych ślaków — do wiekuistego Boga, który *wszystko pod miarą, pod wagą i liczbą* urządził i mocą Słowa swojego utrzymuje.

„Jam, świadom win swoich i grzecznéj natury modlił się:

*Non parem Paulo gratiam requiro,*
*Veniam neque Petri posco, sed quam*
*In Crucis ligno dederas latroni*
*Sedulus oro.*

i umiałem godzić *wiarę* z *umiejętnością*, które obie darem są Bożym, z jednegoż źródła pochodząc, kłócić się nie mogą: u was miejsce pokory zajęła zarozumiałość — z wiary drwicie sobie w dzień biały — ducha wiedzy i umiejętności także nie macie, bo go Duch św. tylko pokornym udziela.

„Słowem: co mnie a wam spólnego? Po czymże się poznajem, żeśmy swoi, żeśmy dzieci jednéj Matki — i téj ziemskiéj, przyrodzonéj Polski, któréj imię ja wsławiłem, a którą wy w pogardę u ludzi uczciwych dajecie, — i téj drugiéj, nadprzyrodzonéj, Kościoła, któregom ja mimo czasów niespokojnych, mimo niepewności religijnych, nie odstąpiłem, a który wy zaprzedajecie na rzecz rewolucyi włoskiéj lub wiedeńskiego liberalizmu?...

„Przyznajecie się do mnie, — ale ja was nie znam!"

Takby lub podobnie odezwał się Kopernik w uroczystość czterechsetletniéj rocznicy, odkąd po raz pierwszy ujrzał światło na ziemi ojczystéj.

Możeby słowa jego były nazbyt przeraźliwe, możeby tykały honoru i były blizkie tego, co nazywają osobistą obrazą: alеć umarli, gdy na świat wracają, bez ogródki mówią prawdę, i samą tylko prawdę, choć ona kole i boli.

Podobny wyrzut zresztą stósowałby się do wielu, co zdala i zblizka przybiegli na duchowe gody do kolebki wielkiego męża: *vos inhonoratis me!...*

---

Korespondent paryzki, nie bardzo, jak wiadomo, sprzyjający legitymistom francuzkim, a osobliwie hr. Chambordowi, w korespondencyi swojéj z dnia 23 lutego podaje kilka ustępów z listu tego ostatniego, pisanego do Biskupa Dupanloup, i to bez wszelkich uwag, jak następuje:

„Niepowodzenie w usiłowaniach — prawi hrabia — tak często podejmowanych dla zbliżenia dwóch gałęzi mego domu, jak się zdaje, przypisujesz chimerycznym skrupułom, z których P. Bóg zażąda odemnie rachunku. Wnikam w głąb mego sumienia, a nie znajduję ni dnia ni godziny w życiu moim, kiedy domniemane wymagania moje mogły stanąć na przeszkodzie do szczerego pojednania się. Bez uprzedzenia i nie mając do nikogo nienawiści, poczytuję sobie za obowiązek utrzymać zasadę dziedziczną, mnie poruczoną, bez któréj — powtarzać nie przestanę — jestem niczym, a z którą mogę uczynić wszystko."

Hrabia kończy swą odpowiedź temi słowy:

„Nie mam ni ofiar do uczynienia, ni warunków do przyjęcia. Mało się spodziewam od zręczności ludzkiéj, a wiele od sprawiedliwości bozkiéj. Kiedy próba staje się gorzką, wtedy jeden rzut oka na Watykan dodaje odwagi i podtrzymuje nadzieję. W szkole znakomitego więźnia, umysł nabiera stałości, rezygnacyi i pokoju, zapewnionego każdemu, kto ma za przewodnika własne sumienie, a za wzór Piusa IX."

Powtarzamy: korespondent paryzki, lubiący zazwyczaj przypiąć jaką łatkę konserwatystom francuzkim, tą razą powstrzymał się od komentarza do powyższych zdań hrabiego Chamborda. Wyręcza go za to samaż Redakcya *Gazety toruńskiéj*. Daje ona Glossę szczególnego rodzaju. Jakaż to glossa?

[*Pan hrabia plecie jak na mękach.* Red. Gaz. Tor.]

Redakcya *Gazety Tor.* uwinęła się i prędko i łacno z panem hrabią; — ale my nie będąc tak bystrego umysłu, żeby trafność i słuszność jéj glossy uznać, pragniemy, by nam wykazała zrozumiale: w czém to, dla czego „pan hrabia" plecie jak na mękach? My w słowach p. hrabiego wcale rozsądne myśli znajdujemy.

Czyżby dla tego pan hrabia plótł jak na mękach, że o dostojnym więźniu w Watykanie, który sobie za wzór bierze, wspomina?....

---

— Z numeru 1 Kurendy Prześw. Konsystorza Przemyskiego obr. łac. dowiadujemy się, że JW. X. Prałat Józef Hoppe, Proboszcz Kapituły, ofiarował na cel wewnętrznéj reparacyi kościoła katedralnego sumę dziesięć tysięcy złr. w. a. Skutkiem téj hojnéj ofiary Prześw. Konsystorz odzywa się:

Do głosu, w którym przebija się wołanie starodawnéj Katedry Naszéj, matki wszystkich kościołów téj Dyecezyi, dziś niestety! nietylko z ozdoby ale z ochędóstwa przez zaniedbanie długoletnie ogołoconéj, z naszéj strony dodamy, że wspaniały ofiarodawca pierwszą myśl, która w Nas na widok téj Oblubienicy Naszéj powstała, w czyn zamienić postanowił, i zamiar ten czynem stwierdził, składając do rąk Przewielebnéj Kapituły owoc długoletniéj oszczędności z nader skromnych dochodów zebrany. Miło nam bardzo i mamy to sobie za powinność pasterską, oddać tutaj należną cześć takiéj pobożności. Radzi podnosimy wobec Was WW. Bracia, których ojcowskiem sercem obejmujemy, tę hojną ofiarę na uświetnienie domu naszego Zbawiciela Boga, który z niewysłowionéj miłości ku rodzajowi ludzkiemu przebywać raczy w pośród nas, i najświętszą Ofiarę Krzyża, przez ręce kapłańskie odnawia przed obliczem swego Ojca wiekuistego. On tedy, z którego natchnienia wyszedł ów czyn pobożności, niech wieńcem nagrody uwieńczy dzieło swoje w czcigodnym ofiarodawcy, i da wszystkim nam oglądać w świetnéj szacie tę katedrę, dla któréj Przewielebny w Chrystusie brat nasz pierwszą dań złożył.

Smutny stan katedralnéj świątyni naszéj jest odbiciem poniekąd owych zmian i przewrotów bolesnych, które wkrótce po błogosławionéj śmierci drugiego jéj fundatora i odnowiciela ś. p. Biskupa Aleksandra Fredry spadły na Ojczyznę naszą. Wielkie spustoszenie w duszach pod względem wiary świętéj, straszliwe zobojętnienie dla sprawy Kościoła świętego, rozlały się były właśnie w tych sferach, z których powoływał Bóg znakomitych fundatorów i dobrodziejów świątyń i klasztorów. Byłyby się znalazły jeszcze środki odpowiednie, pomimo niesłychanych klęsk, lecz ducha pobożności, ducha ofiary nie było i być nie mogło tam, gdzie podawano bytność żywota wiecznego w wątpliwość, albo mu przeczono stanowczo, i gdzie jako konieczne następstwo, rozpacz zatrutym powiewem zabijała nawet wspomnienia tradycyi wiekopomnych.

Czasy pewnéj opieki czuwającéj nibyto nad każdym krokiem nietylko około murów kościoła, ale i samego Ołtarza Pańskiego, już dla formalizmu swego, również nie sprzyjały obudzeniu się ducha téj gorliwości, która się miłuje w ozdobie domu Bożego, a w dziejach naszych tyle wielkich zostawiła pomników, że mimo systematycznie przeprowadzanego niszczenia świątyń i zakładów, jeszcze się promieni, i każdego podziwieniem przejmuje. —

Dziś — widzi Bóg — i najbardziéj uprzedzony umysł musi przyznać, wielka się stała odmiana ku lepszemu. Stawiacie WW. Bracia kościoły znakomitemi funduszami, ozdobą

pokrywacie świątynie, ochraniacie przodków dzieła pobożności od ruiny, nie żałujecie ofiar na emerytów, na zakłady dla osób poświęcających się usłudze chorych i kształceniu dziatwy chrześciańskiéj, popieracie pisma katolickie, nie szczędzicie ofiar na uroczystsze nabożeństwa, na odbywanie kongregacyi dekanalnych, na odprawianie wspólnych ćwiczeń duchownych i na ludowe missye, z osobliwszą gorliwością krzątacie się około Świętopietrza, i zaprawdę nie masz potrzeby, któréjbyście na głos Pastérza Waszego nie okazali bodaj skromnym datkiem prawdziwego poczucia téj łączności, która stanowi siłę nadprzyrodzoną wojującego Kościoła.

Ta więc doba odrodzenia duchowego jest Nam podnietą do niniejszéj odezwy, i dostatecznie usprawiedliwia Nas wobec Miłości Waszéj.

Zwróćcie Najmilsi Synowie oczy, ku téj katedrze, któréj mury jakby przesiąkły modłami tylu pokoleń Wiernych, Biskupów i Kapłanów. W sklepach jéj czekają na dzień Zmartwychwstania poważne mężów postacie w kościele i w rzeczypospolitéj sławnych. I Wam w téj świątyni minęły lata młodości na ćwiczeniu się w służbie Bożéj strawione. Na łonie téj matki kościołów doznaliście nie jednéj łaski, świętego natchnienia, uciszenia serca, oświecenia, a przedewszystkiém najzaszczytniejszego wybrania, do kapłańskich zastępów.

Z nicości i prochu ziemi podniósł Was w téj świątyni Bóg i osadził na godności, która przewyższa wszelką chwałę i zaszczyty tego świata.

Tuście usłyszeli po raz pierwszy owe słowa Syna Bożego: *Jam non dicam vos servos sed amicos meos.* Ztąd wyszliście na żniwo na rolę Bożą, która skropiona łzami i potem Waszym, przyniesie Wam spoczynek, wesele i radość wiekuistą u Pana tego żniwa.

Tém wywołaniem dźwięków z przeszłości, swobodą, wesołością i urokiem ożywionéj, owianéj i siłą tryskającéj, chcemy Najmilsi zjednać współczucie Wasze dla zaniedbanéj katedry naszéj. Nie odwołujemy się do obowiązku ratowania macierzyńskiéj świątyni, i zachowania pomnika wiary żywéj przodków naszych, kryjącego tyle wspomnień w sobie, nad któremi bez łzy serdecznéj nie podobna zatrzymać myśli.

O tém bowiem przejęciu się u Was wyższemi względami i pobudkami, nie wątpimy wcale.

My, Najmilsi, przemawiając w sprawie matki kościołów, dobywamy z serca Naszego pobudek macierzyńskiemu sercu właściwych, i biorąc Was niejako za rękę, radzibyśmy przypomnieć Wam te miejsca, gdzieście spędzili młodość Waszą, i doznali uroczych jéj chwil. Tak częstokroć czyni matka, wskazując dorosłemu synowi swemu na lata pacholęctwa pod jéj okiem przebyte, i prostem nieraz opowiadaniem rozrzewnia serce, które w pośród burz i zawiei tego świata wychłódło z gorętszych uczuć.

Niechaj przez Was dowiedzą się o głosie Naszym wołającym o pomoc dla téj świątyni potomkowie fundatorów jéj i dobrodziejów. Niech usłyszą głosu Naszego wołania Ci, których przodkowie dostąpili w téj katedrze zaszczytów, lub łask Sakramentalnych. Może wzruszą się dla niéj współczuciem osoby, które tutaj doznały pomocy w ucisku, lub ślubem się połączyły na wspólną pielgrzymkę żywota tego.

Nie będą — ufamy — obojętni na wołanie Nasze wszyscy, którzy nie zagrzęźli w tegoczesnym materyaliźmie, a żyjąc z wiary, mają cześć dla domów Bożych i dla służby świętéj, a tém samém wyższemi kierują się pobudkami w działaniu, i daleko wyższy pogląd mają na nadzieje i na sprawy tego świata.

Pan Bóg szczodrobliwy dla tych, którzy są hojni ku Niemu, wynagrodzi miarą pełną i potrzęsioną każdą ofiarę na ozdobę Świątyni katedralnéj złożoną. Prosząc o te ofiary udzielamy błogosławieństwo Pasterskie dla tych wszystkich, którzy się zbieraniem tychże zajmować będą całem sercem.

Przemyśl 28 grudnia 1872.

## WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— W odpowiedzi na nasze: *Słowo życzliwe* oświadcza *Kuryer pozn.*, że gromadzenie nowinek, fabuł i szkandalików ze wszystkich stron jest *najpierw*: kamieniem węgielnym, punktem wyjścia, nerwem życia tego pisma, gdyż dla tego właśnie założoném zostało, dla tego nazywa się *Kuryer*, aby jak najwięcéj podobnego rodzaju drobiazgów przynosić; *powtóre*, że właśnie skutkiem téj praktyki zjednał sobie obszerne koło pięknych czytelniczek, które więcéj znaczą w jego oczach, niż poważni ludzie i niż poważne dla nich artykuły wstępne.

Czy téż redaktorowie pierwszéj stronnicy *Kuryera* zgadzają się na takie zdanie lekkopiórego redaktora anegdot i brukowych wiadomości?.....

— W przeszły piątek toczyła się przed sądem miejskim w Berlinie sprawa przeciw redaktorowi *Germanii*, księdzu P a w ł o w i  M a j u n k e, a to z powodu ogłoszenia alokucyi papieskiéj, w szczególności zaś ustępu odnoszącego się do Niemiec. Oskarżenie zarzucało rozpowszechnianie fałszywych i zmyślonych faktów w celu zohydzenia rządu i obrazę majestatu. Prokurator wniósł o 6 miesięczne więzienie, a odwołując się do powszechnego patryotycznego oburzenia na alokucyą, z tendencyi pisma i zasad przez redaktorów wyznawanych, wywodził rozmyślne postępowanie i chęć obrazy. Do tyle był pewny zgodności sądu z swoim wywodem, że wprost oświadczył, iż tylko skarania oskarżonego oczekuje. Ks. Majunke bronił się sam z wielką godnością. Przyznał, że z każdém słowem alokucyi się zgadza zupełnie, że takową poprzednio czytał i świadomie do druku podał, alo téż dowodził, że zmyślonych faktów alokucya nie zawiera, a krytykując postępowanie rządu i organów ustawodawczych, osoby królewskiéj nie obraża, gdyż tendencya taka katolicyzmowi obca, Papież zaś sam osobiście z królem w najlepszych stosunkach. Nadto mowa w alokucyi o cesarstwie niemieckiém, a tam konstytucyjna ustawa wcale cesarzowi nie dozwala veto co do uchwalonych ustaw. Sąd naradzał się 3 kwadranse i uznał oskarżonego zupełnie niewinnym. Sąd wywiódł, że co się zarzutu fałszywych i zmyślonych faktów tyczy, kodeks karny wymaga wyraźnych i namacalnych, alokucya zaś tylko zapatrywanie i mniemanie wypowiada, zaś z stanowiska redaktora i jego przekonań nie podobna chęci złych wywodzić. Co do obrazy majestatu nie wykazano niczém, iżby alokucya osobę królewską miała na oku. — Tego samego dnia i sąd w Frankfurcie nad Menem pismo tamtejsze z pod takiegoż zarzutu uwolnił.

(*Gaz. Tor.*)

### Corrigenda.

Prostujemy ważniejsze pomyłki drukarskie w Nr. 8 *Tygodnika.*

Str. 116, II kolumna wiersz 5 od góry, zamiast w i e l k ą  m e t a f i z y k ę, czytaj w s z e l k ą.

Wiersz 21 od góry, zamiast B o u d h o n czytaj: P r o u d h o n.

Str. 117, II kolumna, wiersz 15 od góry, zamiast p o p r z e d n i é j myśli, czytaj: p r z e w o d n i é j.



Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.